

Opłata pocztowa ulszczona ryczałtem.

ECHO

NAUCZYCIELSKIE



Treść numeru:

1. Józef Czabanowski: Nieco o samowystarczalności szkoły.
2. Stefanja Szuchowa: Nie wracaj mi do domu z dwóją!
3. Zazulówna Urszula: O nauczaniu grupowem.
4. A. Joch: Ćwiczenia w mówieniu i pisaniu w kl. IV.
5. Nowak Adam: Lekcja z historii w kl. VI.
6. Głosy z terenu: Witold Steliga: Wiecznie to samo!
7. Drobiazgi: Wincenty Choma: Dwa świadectwa.
„ Witold Steliga: Ach — te dzieci.
8. A. Klar: Konferencje międzyszkolne i ich cel.
9. J. Cz.: Na szkolnym ekranie.
10. Biuletyn informacyjny.
11. Kronika.
12. Kazimierz Moroz: Na marginesie: „Świąteczne“ i „szare“ lekcje.
13. Sprawy organizacyjne.
14. Z ruchu organizacyjnego.
15. Biuletyn Centralnego Tow. Popierania Wytwórcz. Krajowej.
16. Recenzje.
17. Dział informacyjny.
18. Nekrolog.
19. Treść rocznika „Echa Naucz.“ z roku 1934.
20. Pokłosie Pedagogiczne.

Warunki prenumeraty:

Rocznie 6 zł. — półrocznie 3.50 zł. — kwartalnie 1.80 zł.,
zeszyt pojedynczy z przesyłką 70 gr.

Członkowie Okręgu Zw. N. P. w Tarnopolu otrzymują Echo
za połowę ceny.

Ceny ogłoszeń:

Cała strona 70 zł. — pół strony 35 zł. — ćwierć strony 20 zł.

Z drukarni M. Kahanego w Tarnopolu, ul. Mickiewicza 43. — Telefon №. 182.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałem.

ECHO NAUCZYCIELSKIE

MIESIĘCZNIK

poświęcony sprawom organizacyjno-zawodowym i szkolnym.

REDAGUJE KOMITET.

Wydaje Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Tarnopolu.

Rok IV.

Tarnopol, grudzień 1934.

Nr. 10.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnopol, ul. Al. Brücknera 19
Telefon Nr. 176 — P. K. O. Nr. 101.463.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Tennenbaum.

NIECO O SAMOWYSTARCZALNOŚCI SZKOŁY

Samowystarczalność, to termin, zbyt szeroko dziś interpretowany i nadużywany. Pragnęłoby się bowiem wprowadzać ją wszędzie, a więc i tam, gdzie nie da się ani użytkować, ani zastosować. Wytwarza to potem niepotrzebne nieporozumienia między tymi, którzy drugim tę cnotę obywatelską zalecają, a między tymi, którzy na tem poleceniu najgorzej wychodzą.

I wtedy to, co na innym miejscu w swem użytkowaniu przynieść może istotną korzyść i dobre rozwiązanie sprawy, w niewłaściwym zastosowaniu działa przeciwnie, bo na szkodę instytucji, której się na tej drodze postanowiło dopomóc w jej trudnem położeniu i spełnieniu tych zadań, do których realizacji została powołana.

Bo gdy samowystarczalność w odniesieniu do wszelkich warsztatów pracy zarobkowej i takich instytucji, jak banki, kolej, poczta i inne ma, i mieć powinna w zasadzie, pełne zastosowanie, to zaaplikowanie jej na teren zapotrzebowań np. wojska, admi-

nistracji, czy w dziale opieki społecznej jest nie do pomyślenia, gdyż są to zadania, które w interesie państwa i społeczeństwa powinny być spełnione jak najlepiej i to mimo tego, że dochodowo resorty te będą niemal zawsze zupełnie pasywne.

Do tego typu instytucyj społecznych należy także i szkoła, która od społeczeństwa, a przede wszystkim kompetentnych czynników, otrzymywać winna wszystko to, co jej potrzebne być może do spełnienia poruczonego zadania.

Opieka ta i pomoc nie mogą być jednak zależne od dobrej, czy złej woli tego czy innego czynnika zarządu gminnego, ale ustawowo powinna mieć szkoła przyznane do swej dyspozycji te środki materialne, które ułatwić jej mogą realizację celów o charakterze dobra wspólnego i państwowego zarazem.

I te kwestje nie zostaną w ten sposób stanowczo i ostatecznie zadecydowane; — o ile, jak to było przed wojną — **fundusze na cele szkolne nie zostaną wyłączone z ogólnych funduszy budżetowych gminy**, o tyle sprawa będzie ciągle chromała, a rzekoma dzisiejsza samowystarczalność szkoły, a właściwie z trudem tylko wywalczana jej samozaradność, spowodować musi w końcu szkodę, jakkolwiek pozornie wydawać się będzie, że sprawy materialnych potrzeb szkoły zostały chwilowo dobrze rozwiązane.

Nie można wobec tego używać argumentów, że w okresie kryzysu, więc w chwili powszechnych niedomagań na każdym polu, lepiej będzie, gdy szkoła w ten sposób będzie się ratowała, bo wszystko uwarunkowane być musi granicami wytrzymałości człowieka i dopóty da się w praktyce zastosowywać, dopóki nie zacznie się to kłócić z poczuciem sprawiedliwości ludzkiej i z takim namacalnym dowodem, jak ten, że tego rodzaju sprawy na terenach innych instytucyj dobra publicznego odmiennie są załatwiane, bo nie kosztem zatrudnionych tam funkcjonariuszów, a co właśnie na odcinku szkoły ma miejsce.

Przypatrzmy się bowiem temu, co się dzieje z załatwianiem wewnętrznych potrzeb wszystkich niemal szkół powsz. w Państwie.

O szkołę tę, poza bardzo nielicznymi wyjątkami, mało kto się troszczy, a wydatki na jej utrzymanie uważane są przeważnie za to zło konieczne, którego — gdy tylko można — unika się z zasady i zezwala się wspaniałomyślnie rozwiązywać je i pokonywać na drodze pomysłowości kier. szkoły, a tu i ówdzie zaradności jakiegoś Komitetu rodzicielskiego, czy Dozoru szkolnego.

Ma to jednakże ten skutek, że w komórkach samorządowych wyradza się niezaradność i bagatelizowanie spraw szkoły, a rezultat końcowy jest ten, **że temu, czemu nie chciała, czy nie mogła podolać zbiorowość, zaradzić musi jednostka, t. j. przeważnie kierownik zakładu.** Rzecz charakterystyczna i nie-spotykana na odcinku żadnego innego urzędu i w normalnych warunkach wprost nie do pomyślenia.

Na barki jednego człowieka zwała się częstokroć naprawę winy i zaniedbań czynników administracji gminnej i czyni go się do tego odpowiedzialnym za ten stan rzeczy, jak gdyby w rękach jego spoczywała moc egzekutywy wobec zarządu miasta, wsi, czy miasteczka.

A wynik tego jest taki, że nauczyciel w obawie, by go nie posądzono o brak inicjatywy i wpływu na otoczenie, lub - co gorsza - o nieudolność i niezaradność, własnym często kosztem utrzymuje szkołę w porządku i obmyśla środki na jej potrzeby i upogładowienie nauki.

W ilu to wypadkach kosztem nauczyciela, bo wstrzymaniem wypłaty należnego mu dodatku mieszkaniowego, a więc części jego płacy, a więc kosztem jego i potrzeb jego rodziny, kupuje się opał dla szkoły i to, co miało być rozłożone w równych ciężarach na wszystkich obywateli gminy, z obawy, by ich zanadto nie zabolało, przerzuca się potem już z lekkim sercem na barki tego ofiarnika.

Najłatwiejsze, jak widzimy, załatwienie sprawy i szkoda, że kodyfikatorzy ustaw silili się na inne ujęcie tej kwestji, gdy praktycznie tak łatwo życie ją rozwiązało.

A przecież poczucie prawa słuszności i logiki przeciwstawiają się takiemu załatwianiu sprawy, nie mówiąc już o względach ludzkości i o tem, że wreszcie to wszystko nie zachęca, lecz odstręcza od pracy i tego jej wysiłku, którego tak bardzo szkoła, jak i interes wielu instytucyj wymagają dzisiaj od nauczyciela na tym ważnym dla Państwa i społeczeństwa odcinku jego pozaszkolnej pracy.

Wobec tego nikt nie powinien mieć prawa żądać tych ofiar pieniężnych ze strony nauczyciela, ani pod tym kątem widzenia oceniać jego osobistą wartość i kwalifikacje, a tem samem wymagać od szkoły, by była ona na punkcie spraw materialnej natury samowystarczalną, samoczynną i twórczą.

Nie! Nauczyciel ma być czynny, twórczy i pełen oddania się i inicjatywy, ale w swej pracy naukowo-wychowawczej; in-

wencja jego przebijać się winna tam, gdzie w grę wchodzi interes dziecka i troska o jego należyte wychowanie i wykształcenie w zakresie wiadomości, planem organizacyjnym danej szkoły wskazanym; rzeczą jego jest i być powinno stać się pomysłowym i twórczym w upogładowieniu nauki i obmyślaniu właściwej drogi realizacji nowego programu; dążyć on też powinien do jak najlepszego i jak najuczciwszego spełnienia swego zadania, wychowawcy i nauczyciela — ale niech wolny będzie od tych trosk: czy szkoła ma opał, oliwę do podłóg, szyby w klasie i inne rzeczy, potrzebne do utrzymania higieny i czystości budynku, bo tem zając się winna odrębna instytucja, jak Dozór szkolny, czy Rada szkolna miejscowa, **ale dysponujące osobnemi na ten cel funduszami.**

Gdy zaś nauczyciel będzie ustawicznie drugich wyręczał, gdy będzie tracić niepotrzebnie czas na załatwianie tych spraw, i to kosztem swojej kieszeni, — będzie demoralizował z punktu widzenia interesu społecznego dane otoczenie, będzie zniechęcać się do pracy w szkole i poza nią, bo nie zdoła, jako jednostka, wyręczyć ogółu, a co zresztą jest nienaturalne, gdyż i tak ustawodawstwo przewidziało w tym względzie odmienny sposób załatwienia tej sprawy.

Nie chodzi w tym wypadku jednakże o samą obronę przybitego temi i podobnemi wymogami nauczyciela szk. powsz., ale o to, **by się przedwcześnie nie zużył, nie zgorzkniał i nie załamał, bo stąd wyniknąć musi najgroźniejsze niebezpieczeństwo dla szkoły i dziecka.**

Interes bowiem ucznia wymaga tego, by w szkole panowała atmosfera radości, potrzeby czynu, co daje zadowolenie, zapału, co wznieca ogień ofiary, a tego nie wniesie człowiek bity przeciwnościami losu i przekonany o tem, że dzieje mu się krzywda, niczem nie uzasadniona i nie usprawiedliwiona.

Samozaradność więc, czy samowystarczalność, zwłaszcza ta źle pojęta i przejawiona, jako odrywająca uwagę i siły nauczyciela od właściwego jego zadania, powinna ustać i to właśnie w imię dobra szkoły, a przede wszystkim tej cieplej i miłej atmosfery, jaka w niej powinna panować, a która, niestety, zaczyna dziś umykać wszelkimi szczelinami i to nie z winy nauczyciela, ale tych odstraszających stosunków, w których częstokroć spełniać on musi włożone na siebie obowiązki.

Czas już najwyższy zagadnienie to postawić na właściwej płaszczyźnie i tak je rozwiązać, jak tego wymaga interes szkoły nauczyciela.

Józef Czałanowski.

NIE WRACAJ MI DO DOMU Z DWÓJĄ !

(Przedruk z P. A. O.)

Dziecko przynosi pierwszą w roku cenzurę do domu...

Jeśli ma oceny dobre, dostateczne, zróbmy rachunek sumienia: Czy nie chodziło zapóźno spać? Czy rano spokojnie jadło śniadanie? Czy się nabawiło na świeżem powietrzu bez nerwowego niepokoju, że lekcji odrobić nie zdąży? Jeżeli tak — możemy być dumni i zadowoleni.

Ale jeżeli jest dwójka...

Ach dwójka! Ten potwór, który może zgasić uśmiech ojca, ochłodzić pocałunek matki, wywołać niemile i nieostrożne pytania babci, lub kuzynków, stropić zaraz na początku roku!

Z wielkim spokojem i rozsądkiem trzeba się odnieść do pierwszych w roku stopni dzieci.

Jest jeszcze bowiem czas, aby nie gniewem, udręką, smutkiem, lub zrozpaczonem lekceważeniem reagować na sygnalizowane przez szkołę braki.

Zanim nam przez głowę przemknie myśl — jakże powszechna — że nauczyciel się myli, że niedocenia dziecka, że jakiś Staś, Jurek, czy Wandzia innej mamusi umie mniej, a **jednak** ma trójkę — **przypuśćmy**, że ten nauczyciel ma rację, że **istnieje** jakaś przyczyna, dla której dał ocenę niedostateczną. I może dobrze jest, że nas ostrzega teraz, a nie pod koniec roku. Oczywiście, że nauczyciel nie jest omylny, ale i my nie zawsze wszystko o dziecku wiemy. Bardzo często dziecko umie to i owo, jest bystre, inteligentne, ale mimo to miewa jakieś niedociągnięcia, jakieś braki zasadnicze, bez naprawienia których dalsza praca nie będzie pomyślna.

Porozumiejmy się z nauczycielem bez uprzedzeń, a potem zbadajmy dziecko. Im więcej okażemy pokory na początku roku, tem spokojniejsi, a może i dumni będziemy, gdy zbliżać się będzie koniec i promocja.

Prócz kierowania wszystkich żalów do nauczycielstwa, rodzice popełniają inną, krańcowo różną omyłkę, również utrudniającą uczniom owocną pracę. Ta omyłka — to zbyt obciążanie winą dziecka, to ślepa, łatwa **surowość**. Gniewamy się, gdy

dziecko uczy się słabo na początku nowego roku szkolnego: ale może nie tylko **ono** zasługuje na naganę? Może rodzice, spowodowani ambicją, zbyt forsowali jego promocję i dziecko nie może podołać. Może dziecko przechodzi okres upadku sił fizycznych? Może przeżywa jakiś utajony smutek? Może dla nieznanym nam przyczyn w jakiejś chwili opuściło się, a potem straciło wątek? Nikt tego nie spostrzegł w domu. Wystarczy teraz trochę starań, dozoru, a wszystko pójdzie dobrze: odnajdzie zgubioną ścieżkę, nabierze otuchy i zapału do pracy. Praca niezbyt trudna da mu radość, jaką normalny rozwój sił duchowych dawać powinien.

A może dziecko miało jakąś absorbującą namiętność? Chcemy bowiem kształcić nasze dzieci i przez udział w życiu, i przez szkołę. W Ameryce niektórzy uważają, że **uczenie** się — to mniej ważna sprawa, a grunt — udział w życiu. Szkoła zachodnio-europejska zaś wymaga bardzo obfitej i solidnej pracy intelektualnej. My chcemy i jednego i drugiego — i z gorliwości swojej gotowiśmy zapomnieć o możliwościach i siłach dziecka.

Dziecko przybierze wtedy postawę instyktownie broniącego się zwierzątka. Prawa rozwoju są niezłomne. Jeśli się je złamie, one złamią w dziecku coś cennego. Zdarza się, że dziecko zdobywa się na nadmierny wysiłek radośnie, dobrowolnie. Zapał, zachwyty, zamiłowanie zwiększają jego siły. Ale w normalnych warunkach pracy dziecko będzie się instyktownie **bronić** przed przeciążeniem. Będzie się bronić, jak się uda: nieuwagą, wykrętami, ściąganiem.

Zmniejszy się wtedy w dziecku poczucie odpowiedzialności. Zacznie mówić, że wszystko zależy od szczęścia, od losu. Znałam wątłego chłopczyka, który się dostał między bardzo zdolne dzieci i mimo pilności miewał duże niepowodzenia. Utrzymywał on uparcie, że dwójka zależy od tego, czy w drodze do szkoły uczeń przebiegnie przed osiemnastką, czy przed trójką. **Trójka przynosiła szczęście.** Według zmęczonego walką malca siła wyższa — w tym wypadku tramwaj — decydowała o ocenie, a nie praca lub staranność.

Jak ostrożni musimy być z dzieckiem, niech zaświadczy następujący fakt: Pewien ojciec powiedział do swego 11-letniego syna: Nie wracaj mi do domu z dwójką! Powiedział tak sobie, półzartem. Nie był — to ojciec — postrach dla dzieci. Ale to powiedzenie trafiło na jakiś splot uczuć, na chwilową wielką

wrażliwość, lub jakąś tajemnicę serca. Malec, dostawszy dwójkę z rysunków za zapomnienie zeszytu, nie chciał powrócić do domu. Znalezione go dopiero o 9-tej wieczorem smutnego i głodnego w Alejach Ujazdowskich na ławce.

Jakież to był stosunek przewinienia do cierpienia dziecka?!

Inny obrazek: Dziesięcioletnia dziewczynka, która w sierpniu szła do szkoły z wielkim zapalem, nie przypuszczając zupełnie, że w szkole także **wytrwałość** przechodzi ogniową próbę życia — nie będąc z natury wytrwałą — dochrapała się złej cenzurki. Zastała ją — całą we łzach — o niczem nie wiedząca ciocia. Dopytuje się długo: „Czemu tak okropnie płaczesz“? — „Bo nie powinienam żyć“ — odpowiada wreszcie zmęczone, rozszlochane dziecko. „Czemu nie powinnaś żyć“? — pyta ciocia zdumiona — „Bo mamusia powiedziała, że jestem zakałą rodziny“.

Bywają dzieci, które lekceważą stopnie, które nie płaczą, nie wędrują w aleje i wogóle „gwiżdżą“ na wszystko. Ale temu cynizmowi też nie zawsze można wierzyć. Czasem bowiem jest to forma samoobrony. Na dnie zuchwałej duszyczki kryje się nieraz ciężka udręka, mistrzowsko przerobiona na beztroskę. Wtedy surowość powiększa tylko przepaść między dzieckiem a dorosłym i uniemożliwia nam zupełnie zwrot ku lepszemu.

Zeby nie trzeba się było uciekać do srogości, gróźb, ojcowskich autorytetów, łez matczynych — jednym słowem dramatów w domu i sercach dziecinnych — postarajmy się zapobiegać złemu przez czujne kontrolowanie pracy dziecka. Dziecko nie powinno mieć braków, zaległości; nie wystarcza też powierzchowne łatanie kursu. Po porozumieniu ze szkołą popracujmy nad dzieckiem. Dzieci leniwe weźmy w dwa ognie — ale w dwa ognie dobroci. Niech dom i szkoła pomagają im w tym wielkim, największym trudzie, jakim jest walka z wrodzonymi ułomnościami charakteru. Dzieciom starannym pomóżmy wcześniej nadrobić braki, dzieciom leniwym stwórzmy warunki, ułatwiające pracę nad sobą. Trzeba unormować rozrywki, trzeba kazać się wcześniej kłaść spać, dobierać umiejętnie towarzyszy, kontrolować systematyczną pracę — **współżyć z niemi całym sercem**. Nie można żyć swoim życiem dorosłych, interesami, zabawami, a do dziecka przychodzić tylko ze srogim wyrokiem i oburzeniem.

Najwcześniej należy wykrywać trudności zaległości z matematyki. Dziecko, które czegokolwiek w matematyce nie rozumie,

staje się zupełnie niezdolne do dalszego samodzielnego wysiłku i nie może mieć nadziei, że się to zmieni samo przez się. Trzeba wynaleźć ciemne miejsce w umyśle dziecka, rozjaśnić je — i uzdolnić dziecko do samodzielności w pracy. Jeśli się to uda bardzo szybko, uczeń będzie mógł normalnie i **bez pomocy utrzymać się na poziomie klasy — co jest jedynie racjonalne.**

To samo się tyczy łaciny. Łacina jest jak wieża z klocków. Jeżeli podbudowa nie jest mocna, to góra się chwieje. Jeśli materiały gramatyczny i słówka I roku nauczania łaciny nie są całkowicie i bardzo pewnie przyswojone, następne lata nauki są jednym łańcuchem udręk, oszukaństw, kluczków i złorzeczeń na uparte istnienie prastarej kultury rzymskiej i na jej pokutowanie w życiu współczesnym.

Z dwójami jest tak, jak z chorobami. Najłatwiej leczyć z nich wcześniej. I dlatego na oceny I kwartału trzeba zwrócić baczną uwagę. Do końca roku, do promocji daleko. Ale kto ma daleko biec — niech wprzód na starcie stanie na mocnych nogach.

Wymagajmy więc systematycznej, rzetelnej pracy od dziecka zdrowego, wyspanego, wesołego. Ale pamiętajmy, że źle być jednocześnie surowym sędzią, a lichym pedagogiem.

Stefania Szuchowa.

O NAUCZANIU GRUPOWEM

(MOJE UWAGI NA PODSTAWIE ROCZNEJ PRAKTYKI W KLASIE V-TEJ)

Biorąc pod uwagę pewnik psychologiczny, że istnieją nie tylko wyraźne indywidualne różnice pod względem szybkości uczenia się i dokładności odtwarzania, lecz również podstawowe jakościowe różnice pod względem szybkości uczenia się — podzieliłam klasę V-tą na grupy w obrębie oddziału. Przy podziale na grupy początkowo kierowałam się najogólniej przyjmowaną podstawą — opinią nauczyciela.

Ponieważ trudniej przychodzi nam rozpoznawać subtelne różnice pomiędzy wybitnie zdolnymi, a nieco ponadprzeciętnymi dziećmi — przeto na podstawie opinii wydanej o uczniu, uzupełniałam swój podział przez badania testowe.

Klasę podzieliłam na trzy grupy. Liczniejsze grupy stanowiły dzieci zdolniejsze, mniej liczne — dzieci słabsze. Główną, jakby palącą koniecznością podziału na grupy tej klasy, było to, że dzieci w tym oddziale nie stały nawet w przybliżeniu na tym samym poziomie uzdolnienia. — Jeżeli weźmiemy jeszcze pod uwagę liczebność tej klasy (około 60 dzieci), to uczenie okazało się wprost niemożliwe.

„Docieranie do jednostki w grupie“ musiało pozostać nieosiągniętym marzeniem. Z początku sytuacja przedstawiała mi się beznadziejnie, ale gdy dokonałam podziału na grupy, klasa jakby przemieniła się. — Na lekcjach zawrzała wytężona praca. W grupach pracowały wszystkie dzieci i każde z osobna. Przewodnicy grup kierowali pracą, grupy współzawodniczyły między sobą, uczniowie odczuwali odpowiedzialność za utrzymanie wyników pracy na wysokim poziomie, podciągali jednostki słabsze, które nabierały pewności siebie, śmiałości, pomagali sobie nawzajem, rozwijali swoją inicjatywę, a moja rola ograniczyła się jedynie do roli doradcy. — Miałam kontakt z całą grupą i z każdym dzieckiem z osobna.

Po wykonaniu przez grupy zadanej pracy dzieci nie ustawały, lecz prosiły o dalszy materiał albo też same „z własnej pilności“ przygotowywały jakąś pracę. — Ustaliły bowiem dwie lekcje w miesiącu na reprodukcję dowolnie opracowanego materiału. — Obieranym tematом bądźto z Gazetki, bądź też z innych gazet, czy Płomyka, nadawałam odpowiedni cel wychowawczy.

Zadania szkolne, które przedstawiały się niżej krytyki, wykazywały znaczną poprawę pod względem ortograficznym, gramatycznym i stylistycznym. Spostrzeżone bowiem braki przy poprawie zadań niwelowały grupy zapomocą dyktatów, oraz wypisywaniem tych wyrazów, które pisały błędnie.

Po dwóch miesiącach zaczęły się grupy specjalizować i tak powstały nazwy: „Grupa Dobrego Czytania“ — „Grupa Poprawnego Pisania“ i t. p. Po trzech miesiącach skonstatowałam znaczną poprawę. Uczniowie, którzy chcieli się czasem „prześlizgiwać“, zostali przez grupy wyeliminowani. — Rozpoczęła się wtedy tragedia — sam w klasie istnieć nie mógł, bo klasa była zgrupowana, a żadna inna grupa nie chciała go przyjąć. Sprawy takie musiałam łagodzić: uczeń (ica) przyrzekał grupie poprawę, no i wracał odrodzony na łono grupy. — Tragedja

taka miała przytem wielką wartość wychowawczą. — Przekonywała bowiem jednostkę, że trzeba pracować dla wspólnego dobra i być zarazem sobie pożyteczną.

W jednej grupie zaszedł wypadek zmiany składu osobowego. Przewodnik grupy przedstawił mi całą sprawę. Oto okazało się, że jeden z uczniów nie rozumiał wielu rzeczy, zupełnie dobrze rozumianych przez innych — opóźniał ich pracę i wykazywał bardzo słabą zdolność pojmowania. Poziom jego uzdolnienia odpowiadał raczej grupie innej. Idąc za prośbą grupy i biorąc przytem pod uwagę, że jednolitość grupy jest ważniejsza, niż jej liczebność — umieściłam wspomnianego ucznia w innej grupie, odpowiadającej jego umysłowości.

Dzisiaj sprawy takie należą do przeszłości.

Chciałabym jeszcze na tem miejscu przytoczyć uwagę Forgerona o klasyfikacji i grupowaniu uczniów. Dane jego wykazują, że gdy dzieci są odpowiednio dobrane i ugrupowane, wówczas znika stosunek odwrotności między uzdolnieniami a pracowitością.

Glass zaś mówi: „Główną zaletą tego systemu jest to, iż wymaga on uwzględnienia różnic między jednostkami. Stwarza dla każdego dziecka otoczenie, sprzyjające wyrażaniu się urodzonego pragnienia do współzawodnictwa z równymi. Usuwa zniechęcenie, płynące z poczucia własnej nieudolności i warunki, sprzyjające umysłowemu bezwładowi. Ponieważ zapobiega w ten sposób powstawaniu stanu niezadowolenia, staje się tem samem jednym z najważniejszych czynników, zapobiegających eliminacji. Pobudza do jak najsilniejszego rozwijania wrodzonych zadatków. Jest rękojmią sprawiedliwości w stosunku do jednostki, a przez to — rzetelnem postępowaniem wychowawczem”.

Wyjaśnienia i szkice lekcyjne. Przy nauczaniu grupowem stosowałam metodę „pracy pod kierunkiem”. Technika pracy grupowej w klasie V-tej wyglądała mniej więcej tak: Grupę I stanowiły dzieci najzdolniejsze, grupę II mniej zdolne, a grupę III dzieci o słabem uzdolnieniu. Wiadomości nowe podawałam wspólnie wszystkim grupom, natomiast prace, związane z odnośnym tematem lub poprzedzające go, wykonywały grupy zależnie od stopnia swojego uzdolnienia i trudności.

Lekcję zawsze zapowiadałam i jeżeli tego wymagał temat, odpowiednio do niego przygotowywałam dzieci. Np. lekcja historii „Zawisza Czarny”. Na tydzień przedtem dałam dzieciom do czy-

tania pismo harc. „Na tropie“ z r. 1928, Nr. 2 i poleciłam przeczytać trzy artykuły: „Zawisza Czarny“, „Rycerstwo w wiekach średnich“ i „Słowo harcerza“ wszystkim grupom z tem, że grupa I zrobi notatki z art. „Rycerstwo w wiekach średnich“, II z „Zawiszy Czarnego“, a III z „Słowa harcerza“. — Na lekcji o Zawiszy grupa I czytała swoje zapiski z przeczytanego artykułu i przy pomocy innych grup uzupełniała wiadomości, nabyte o rycerstwie jeszcze w miesiącu wrześniu. — Następnie grupa II i III czytają również swoje notatki — i przez wspólny wysiłek trzech grup w sporządzaniu notatek i szukaniu materiału do lekcji około jednego tematu, stwarzają w swoich duszach prawie żywą postać Niezlomnego Rycerza! — Ponieważ dzieci wiedzą, co będzie tematem lekcji, przeto prawie wszystkie przeczytają sobie w domu odnośny ustęp z historii. **Język polski.** Temat lekcji: „Marszałek Piłsudski jako symbol Polski“. **Cel lekcji.** Czytanie ciche i wypracow. piśm. **Cel wychowawczy.** Podkreślenie i naśladownictwo cnót i zalet Wielkiego Wodza. **Tok lekcji.** Wszystkie grupy czytają cicho przez 10 minut ust. „Powrót“ ze zwróceniem uwagi na pobudki, jakie kierowały Jaśkiem B. przy rozbrajaniu Niemców. Następnie grupa I pisze wyprac. piśm: „Marszałek Piłsudski jako symbol Polski“, zaś grupa II i III również wypr. piśm.: „Jak Jasiek Biegański zdobył karabiny dla swojej piątki“? Przed wypracowaniem piśm. staram się o to, ażeby dzieci wypowiedziały się dobrze na temat czytanego ustępu, a gdy poza tem uzupełnią wiadomości z lekcji poprzednich, związane z tematem: „Marszałek Piłsudski“, wtedy dopiero piszą zadanie. Po wypracowaniu czytają grupy II i III, a następnie I, dając wyraz istocie lekcji: „Marszałek Piłsudski jako symbol Polski“. — Zaznaczam, że ustęp „Powrót“ był już opracowany.

J. polski. Ćwicz. słownikowe i ortograficzne związane z ust. „Powrót“. — Grupa I zestawia wyrazy pochodne — grupa II i III wyszukuje i notuje wyrazy pisane przez „o“ — obopólne odczytywanie prac i uzupełnienie braków w wiadomościach.

Plan lekcji o morzu, ułożonej przez grupy: Przemówienie ucznia z grupy I, ilustrowane obrazami Ilustracji Szkolnej, deklamacja: „Ty mi szumisz polskie morze...“ ucznia grupy II i piękna recytacja wiersza z za morza“, wygłoszona przez ucznia grupy III. Wspólnie odśpiewały wszystkie grupy „Pierwszą Brygadę“.

Nie podaję więcej szkiców — tylko zaznaczam, że klasa ta była b. słaba pod względem uzdolnienia i że przy podziale

na grupy chciałam rozwiązać zagadnienie organizacji zajęć cichych w szkole powsz. Jako wyniki pracy podaję stan wypracowań piśm. z początkiem i końcem roku szkolnego:

bardzo dobre 4 — 8
 dobre 16 — 20
 dostateczne 20 — 17
 niedostateczne 9 — 4

Wyniki klasyfikacji z j. polskiego przez 4 okresy:

Okres	I	II	III	IV
bardzo dobre	6	7	9	11
dobre	10	12	15	15
dostateczne	30	29	28	26
niedostateczne	10	8	4	4

Wyniki klasyfikacji historii przez 4 okresy:

Okres	I	II	III	IV
bardzo dobre	6	8	10	11
dobre	13	11	13	14
dostateczne	29	31	29	27
niedostateczne	8	6	4	4

Przy grupowaniu dzieci czerpałam wskazówki i zasady postępowania z podręcz.: „Praca badawcza na terenie szkoły Buckingham“, źródeł zaś i wzorów postępowania w związku z powyższą pracą grupową nie miałam żadnych.

Zazulówna Urszula.

Czy rejestrujesz Kol. i Kol. pracę swą pozaszkolną,
by złożyć z niej sprawozdanie Zarządowi Okręgu?
Wymaga tego Twój własny, jak i Organizacji interes!

A. Joch.

ĆWICZENIA W MÓWIENIU I PISANIU W KL. IV NA PODSTAWIE OBRAZU SKOCZYLASA P. T. „PRZYGODA JANKA I ZOSI Z WĘŻAMI”

I. Ćwiczenia słownikowe.

Lekcję rozpoczęto od oglądania dużego, barwnego obrazu Skoczylasa p. t. „Przygoda Janka i Zosi z wężami” — ze serji obrazów do elementarza Falskiego.

Obraz ten, znany ogółowi kolegów, przedstawia na pierwszym planie drogę leśną na kraju lasu. Pod wielkiem, rozłożystem drzewem z Bożą Męką, kłębnią się dwa węże, które syczą na dwoje przestraszonych dzieci.

Za lasem widoczne są dwa pasy pól i gaik brzozywy. Całość, przedstawiona w barwnych kolorach, przemawia żywo do wyobraźni dzieci i przykuwa do siebie ich uwagę.

Po krótkiej chwili milczącego oglądania obrazu, wywoływałem po kolei uczniów do obrazu, zawieszonego na przedniej ścianie i polecałem po obserwacji nazywać osoby, przedmioty, cechy czyli przymioty tych osób i przedmiotów czynności, stosunki przestrzenne i czasowe.

Podane przez uczniów nazwy zapisywałem na tablicy, a uczniowie pisali je w swoich zeszytach w następującym porządku.

Nazwy osób: chłopczyk, dziewczynka, Janek, Zosia, uczeń uczenica.

Nazwy zwierząt: węże, żmije, gady.

Nazwy przedmiotów: drzewo, pasyjka, kapliczka, Boża Męka, pień, konary, gałęzie, gałązki, lipa, liście, krzaki, łopuchy, topole, brzozy, gaj, lasek, zagony, pola, miedza, brózdy, łąka, ścieżka, ścieżyna, dróżka, droga, kraj lasu, polana, polanka.

Cechy czyli przymioty osób, zwierząt i przedmiotów: bose, lekko ubrane, duże, jadowite, rozłożyste, stare, rosochate, rozgałęziona, pasiaste, wąskie, długie, mały, słoneczny.

Nazwy czynności: boją się, krzyczą, płaczą, syczą, podnoszą się, pełzają, otwierają paszczę, kołyszą się.

Nazwy stosunków przestrzennych: pod, obok, nad, na, przed, za, na kraju, daleko za polem.

Nazwy stosunków czasowych: Po południu, w dzień słoneczny, później, prędko, zaraz.

Po tem ćwiczeniu słownikowym, które polegało na trafnem wiązaniu z zaobserwowanemi na obrazie przedmiotami i przedstawioną na nim sceną odpowiednich nazw, nastąpiło **ćwiczenie w mówieniu**.

Poleciłem uczniom ułożyć w myśli powiastkę na podstawie tej sceny na obrazie, zaznaczając, że powinni uzupełnić tę przygodę z węzami wydarzeniami, które mogły mieć miejsce przed i po tej przygodzie. Również wspomniałem, by w opowiadaniu starali się używać tych słów, które napisali w zeszytach. Po chwili, pozostawionej uczniom do skupienia myśli, zaczęli się niektórzy zgłaszać do opowiadania.

Z pośród nich opowiada jeden, potem drugi. Niebawem ilość ochotników zwiększa się. Każdemu z następnych, wywołanych do opowiadania uczniów, zaznaczam, że powinien uzupełnić powiastkę swoich poprzedników jakimiś nowemi szczegółami. W ten sposób zbiorową pracą uczniów powstała powiastka, dla której klasa wyszukała tytuł: Przygoda Janka i Zosi z węzami.

Jako **ćwiczenie piśmienne** zadałem do domu na zadanie napisanie powiastki pod powyższym tytułem. Na tem lekcję pierwszą ukończyłem. Zająła ono równo 45 minut.

Na drugi dzień nastąpiło czytanie napisanych powiastek, porównywanie ich pod względem treści i stylu, wybór trzech najlepszych prac, a wreszcie przegląd wszystkich zadań przez nauczyciela. Temat został naogół wcale dobrze przez uczniów piśmiennie ujęty. Oto jedna z prac uczniów, podana bez żadnych zmian i poprawek:

Przygoda Janka i Zosi z węzami.

Janek i Zosia pojechali z mamusią na wakacje do cioci na wieś. Ciocia mieszkała blisko lasu. Jednego dnia było bardzo ciepło i mamusia pozwoliła dzieciom pójść do lasu. Janek i Zosia ucieszyli się bardzo i poszli. W lesie na ścieżce zobaczyli dwa węże, które wygrzewały się do słońca. Janek i Zosia zlekli się bardzo i w tej chwili zobaczyli na starym dębie Bożą Mękę. Pobiegli prędko przez pola do domu i opowiedzieli swoje zdarzenie w lesie mamusi i cioci.

Uwagi polekcyjne.

W niewyszukanej tej lekcji wykorzystano obraz, który nie tylko nadaje się dla pierwszej klasy, ale może być z powodze-

niem użyty do nauki j. polskiego i w następnych klasach. To samo można powiedzieć o innych obrazach dla kl. I, a już szczególnie o obrazach Skoczylasa do elementarza Falskiego.

Przeprowadzone z uczniami ćwiczenia słownikowe nie znużyły ich, gdyż zainteresowanie ładnym obrazem było u nich ciągle żywe, a poza tem nie trwały one zbyt długo.

Wyniki tego ćwiczenia słownikowego znalazły natychmiast zastosowanie w praktyce językowej ucznia, t. j. w wypowiedzeniu się ustnem przez tworzenie powiastki na temat obrazu i ćwiczeniu piśmiennem w domu.

Takie naturalne przejście od ćwiczeń słownikowych, przez ćwiczenia w mówieniu do ćwiczeń w pisaniu, najbardziej odpowiada wskazówkom metodycznym nowego programu nauki j. polskiego.

Oczywiście, że niezawsze obraz musi być punktem wyjścia po podobnej lekcji. To jest tylko jedno z wielu innych możliwości.

Równie dobrze dadzą się połączyć te trzy rodzaje ćwiczeń na temat zrobionej wycieczki na rynek w dzień targowy, do parku w piękny dzień jesienny, na tor ślizgawkowy i t. p., na temat przedstawienia szkolnego i t. d.

Tematy te, a szczególnie tematy wzięte z życia, powinny być opracowane wszechstronnie.

Karol Linke w swej książce p. t. „Nauczanie łączne oraz nauczanie języka ojczystego w szkole powszechnej“ uważa, że powinno się nauczyć dzieci zwracać uwagę na to, jacy ludzie i jakie rzeczy są w danym ośrodku życiowym. Co czynią, mówią, pytają, krzyczą, rozkazują?

Co się dzieje z przedmiotami, jakie są, co posiadają, do kogo należą, kto je zrobił, kto ich potrzebuje, z czego są zrobione, kiedy, gdzie, co się z nimi dzieje?

Co można tam widzieć, słyszeć, czuć, smakować? Jakie tam są napisy, ogłoszenia?

Takie wszechstronne ujęcie tematu dostarczy wiele materiału do ćwiczeń słownikowych, w mówieniu i pisaniu. Uczniowie będą się tu mogli wypowiedzieć nie tylko mową i piśmem, ale i liczbą (nauka arytmetyki) kształtem (nauka rysunków i geometrii), co znowu umożliwi nauczycielowi uwzględnić, stale w nowych programach podkreślaną, zasadę korelacji w nauczaniu i środowiska ucznia.

LEKCJA Z HISTORJI W KL. VI

Temat lekcji: opracowanie wybuchu powstania Kościuszkowskiego.

- Pomoce naukowe:
- 1) Wiadomości z lektur, wypisów i t. d., zebrane przez uczniów na temat wybuchu powstania Kościuszkowskiego.
 - 2) Obrazy: Przysięga Kościuszki, fragmenty z bitwy pod Raclawicami, portret Bartosza Głowackiego.
 - 3) Mapa Polski.
 - 4) Podręcznik szkolny do nauki historii.

Wstępna część lekcji.

Na moje polecenie wyjmują uczniowie podręczniki szkolne do nauki historii i czytają pocichu odpowiednią czytanekę. Mają przytem przypatrzeć się rozmieszczonym ilustracjom i mapie, a wkońcu odczytać i zastanowić się nad tekstem przysięgi T. Kościuszki, umieszczonym przy końcu podręcznika. Uczniom pozwalam wyjść z ławki, celem przypatrzenia się obrazom, czy mapie. W czasie pracy uczniów zwraca nauczyciel na nich baczną uwagę. W razie potrzeby przychodzi uczniom z pomocą, udzielając tejże tylko jednemu uczniowi, by nie rozpraszać podczas ciszy uwagi innych. Równocześnie czuwa nad ładem i karnością.

Gdy uczący skonstatuje, iż uczniowie w większości wykonali powierzone im zadanie, przystępuje do właściwej części lekcji.

Właściwa część lekcji.

Rzucam pytanie w następującej formie: „Ponieważ mieliście w domu zebrać materiał do omówienia tematu: „wybuchu powstania Kościuszkowskiego“ i przeczytaliście czytanekę na ten temat, możecie się przeto zgłaszać do głosu“. Uczniowie zgłaszają się do odpowiedzi. Część tej lekcji jest bardzo ożywiona z tej przyczyny, iż jedni uczniowie omawiają to, o czem dowiedzieli się z podręcznika, inni zaś to, co zdobyli poza szkołą drogą poszukiwań. Uczniowie nawet odczytują urywki z przyniesionych przez siebie dzieł, czy książek historycznych, na powyższy temat. Inni odczytują to, co przepisali w domu do notatek historycznych, z encyklopedji, czy z innych podręczników. Uczniowie słuchają

swych kolegów z zaciekawieniem, a tamci są dumni, iż mogli z rozmaitych podręczników, z bibliotek, czy też drogą rozmowy ze znajomymi, lub bliższymi osobami uzyskać substrat do lekcji.

W tej części lekcji jest nauczyciel — że się tak wyrażę — „grającym na instrumencie“, bo musi prowadzić umiejętnie dyskusję, zwracając uwagę na rzeczy istotne. W odpowiednim momencie należy odwoływać się do faktów poznanych, przywoływać ucznia do mapy, ilustracyj i t. p. Tych uczniów, którzy przerobili daną rzecz tylko w szkole, albo krępują się sami w zabieraniu głosu w dyskusji, lub nawet nie bardzo chętnie biorą udział w zbiorowej pracy, trzeba odpowiednimi pytaniami wciągać do tego wspólnego wysiłku. W czasie, gdy potrącono o przysięgę Kościuszki, jeden z uczniów wygłosił wiersz p. t. „Przysięga Kościuszki“, którego samorzutnie wyuczył się. Następnie poleciłem uczniom wyjąć podręczniki, a jednemu odczytać tekst przysięgi Kościuszki celem wywołania nastroju (momentu uczuciowego chwili najważniejszej, bo przeżycia omawianego zdarzenia). Wkońcu uczniowie przy mojej pomocy wyjaśniali słowa przysięgi.

Przy omawianiu bitwy uczniowie oglądali plan bitwy pod Racławicami i zaśpiewali znaną im pieśń: „Bartoszu, Bartoszu“.

Zebranie poznanego materiału.

1) Polecam kolejno odpowiednimi pytaniami kilku uczniom powtórzyć opracowany materiał.

2) Ułożenie następujących dyspozycji z przerobionego materiału. Znowu przy pomocy stosownych pytań otrzymuję od uczniów tytuły dla całej lekcji, jak i dla fragmentów. Przy układaniu dyspozycji zwracam uczniom uwagę: co należy ważnego umieścić przy tem zdaniu? Co przy tej dyspozycji? W którym miejscu książki znajdziesz odpowiedź na tę dyspozycję? A na tę? Poszukaj w książce odpowiedzi! i t. d. W ten sposób otrzymam następujące dyspozycje:

Powstanie Kościuszkowskie (1794 r.)

- 1) Wybuch powstania (przysięga T. Kościuszki).
- 2) Kosynierzy (Bartosz Głowacki).
- 3) Bitwa pod Racławicami i zwycięstwo.

Powyższe dyspozycje zapisuje nauczyciel na tablicy, a uczniowie w swych notatkach historycznych. Zdarza się i to często, iż uczniowie wysuwają na dyspozycje zdania mniej odpowiednie,

mniej istotne, wtedy zwykle pytałem się: „czy ta dyspozycja jest konieczna? Uczniowie zwykle po chwilowym namyśle dochodzą do przekonania, że jest zbyteczna, nie jest bowiem odpowiedzią na zagadnienie, lub nie zamyka w sobie pewnej części faktów historycznych.

Nowak Adam — Tarnopol.

GŁOSY Z TERENU

WIECZNIE TO SAMO

Zdawałoby się, że są sprawy u nas, do których nie należałoby już powracać. Zdawałoby się, że pewne choroby, przebyte w pierwszych latach budowy szkolnictwa powszechnego, są chorobami przejściowymi, o których organizm szkolnictwa polskiego już zapomniał, a przynajmniej powinienby zapomnieć. Tymczasem tak nie jest. Choroba, uważana przez nauczycielstwo za przejściową, zawiodła, najzagorzałsci optymiści zobaczyli, że przeszła w stadium chroniczne, który to stan — bodaj, czy tak prędko dziś — da się uleczyć.

Do tych tematów „chorobowych“ powracaliśmy mniej więcej o tym czasie co rok, powrócić i dziś musimy.

Imię tej choroby? „Chroniczny katar budżetów szkolnych“. Jednym z symptomatów tej choroby — to **niehigieniczny stan**, przeważnej części budynków szkolnych. A oto jeden z ułamków „chronicznego kataru“: Kierownik szkoły, jako odpowiedzialny za higienę w szkole, prosi gminę, by postarała się dla szkoły o spluwaczki, umywalnie, ręczniki, mydło, wycieraczki do nóg, naczynia do picia wody itd. itd. Gmina na to nic, albo w najlepszym razie odpowiedź: Niema pieniędzy. Kierownik zawiadamia o tem inspektora. Inspektor odnosi się do gminy, zawiadamiając o tem kierownictwo szkoły celem doniesienia, czy braki usunęła. Kierownik szkoły, odczekawszy pewną ilość dni, donosi, że sprawa nie została załatwiona. Inspektorat pisze znowu do Wydziału Powiatowego. Ale któż go nie zna! Po jakichś 3 do 4 tygodni otrzymuje kierownictwo szkoły odpis pisma Wydziału Powiatowego, wystosowane do Insp. Szkoln. i gminy, której polecił sprawę natychmiast załatwić. Jakoś złożyło się, że w tym czasie pojawił się nawet lekarz powiatowy, który stwierdził

również powyższe braki higieniczne szkoły. Odnosny odcinek księgi sanitarnej odesłał kierownik szkoły inspektorowi, który, jako się wyżej rzekło, posłał go napewno tam, gdzie należy.

Lecz jak dotychczas — bez rezultatu!

A przecież możeby się znalazło jakieś na to lekarstwo! Czas najwyższy, by temi sprawami nie były zawałone — jak dotychczas — biurka Inspektoratów, które i tak wprost uginają się od innych biurokratycznych stosów, częstokroć niepotrzebnej pisaniminy. Możeby przecież znalazło się jakieś inne wyjście z tej matni i ktoś pomógł kierownikom szkół, przeciążonym i tak nadmiernie różnemi sprawami w okresie realizowania nowych programów nauczania.

Witold Stetiga.

DROBIAZGI

DWA ŚWIADECTWA

Jedno wystawia szkoła uczniowi, drugie — uczeń szkole. Przesmutne świadectwo i upokarzające.

Każdy z nas był aciakiem, każdy otrzymywał świadectwa (czasem i różgi) i każdy świadectwo wystawiał szkole. I chłostał.

Czasem w myśli niepomysłonej, w zamyśleniu nieskrystalizowanem, nieświadomie, a przeboleśnie.

Czasem jawnie: powiem, ofyldnie poskramianym przez szkołę, najohydniej: szkoła przekształcała tak światopogląd ucznia, że — brzydził się wkrótce swego buntu, sam, z wolnej woli.

Szkoła robiła go „swcim”.

Czasem w sposób prosty: to ludzie wielcy.

Pisali w swoich latach bezgrzesznych obiektywnie, bo z odległości czasu, a więc wiernie, przerazliwie wiernie.

Swoją szkołę znał dobrze Żeromski. Znał Prus. Znał Sienkiewicz.

Znał Dostojewski.

Jego szkoła nie robiła „swoim”. „Człowiek z lochu” przewrażliwionem spojrzeniem sondował do gruntu rzeczywistość szkolną i wydał jej świadectwo.

To nie świadectwo zresztą. To akt potępienia.

W każdym razie nasz stosunek do szkoły nie może być obojętny, tak jak nigdy wpływ szkoły na kształtowanie się osobowości dziecka nie jest obojętny. Jest albo pozytywny, albo destrukcyjny. To pewne.

J stosownie do tego szkoła otrzymuje swoje świadectwo od swoich wychowanków.

Wincenty Choma.

ACH — TE DZIECI...

W pewnej szkole przy omawianiu dni tygodnia i ich nazw, jakoteż nazw miesięcy w roku, nauczyciel zapytał, czy tygodnie mają także swoją nazwę? Chwilowa cisza — Po chwili wstaje „X“ i powiada, że tak. Zaciekawiony kolega pyta: a jak one nazywają się? Proszę pana — „Jeden nazywa się Wielki Tydzień“ ten przed Wielkanocą. Drugi — Tydzień L. O. P. P., a reszta już zapomniałem.

Znalezłem się w kropce — powiada mi kolega, — boć przypomniałem sobie, że naprawdę obecnie urabia się nazwy tygodnia, które należałoby się chyba uczyć i rejestrować, bo niezadługo będzie już pełny komplet. I tak, kolego, prócz wyżej wymienionych utłukły się już nazwy dalsze: „Tydzień Książki“, „Tydzień Czystości“, „Tydzień Dziecka“, „Tydzień Matki“, „Tydzień Obrony Przemysłu Krajowego“, „Tydzień Ochrony Przyrody“, „Tydzień Zwierząt“, „Tydzień Czerwonego Krzyża“, Tydzień Oszczędności“, Tydzień Przechodzenia ulicami“, Tydzień Przeciwalcoholowy“, „Tydzień Przeciwigruźliczy“, „Tydzień Kropli Mleka“, „Tydzień Ubogich“, „Tydzień Dobroczynności“, „Tydzień Harcerstwa“, „Tydzień Rocznic Narodowych“, „Tydzień Budownictwa Szkół Powszecznych“ — a więc razem 20, a pono już idą dalsze nazwy: „Tydzień Ojca“ itd. Poradz, kolego, — czy mam już od teraz stopniowo zaznajamiać działkę z nazwą i treścią tygodni, bo gdyby nie te dzieci bystre i zanadto ciekawe, to mógłbym i zapomnieć o tem.

Ach te dzieci... dzieci..

Witold Steliga.

R. Klar.

KONFERENCJE MIĘDZYSZKOLNE I ICH CEL

Ustawa marcowa z r. 1932 o ustroju szkolnictwa polskiego podkreśla dobitnie jednolitość organizacji szkolnej. Z tego wynikają wskazania natury wychowawczej — jak i metodyczno dydaktyczne dla nauczycieli, idące w tym kierunku, by uczeń w czasie uczęszczania do szkoły nie musiał przedostawać się przez cały szereg zaułków - labiryntów, które utrudniałyby mu przejście ze szkoły powsz. do średniej, a później ewentualnie w progi uniwersytetu.

Aby zagadnienia, wyżej cytowane, nie zostały tylko w kręgu teorii — zdecydowały się Władze szkolne stworzyć platformę współpracy, oraz zbliżanie się szkolnictwa powszechnego do średniego i odwrotnie, a do czego służyć właśnie mają t. zw. Konferencje międzyszkolne.

Na terenie miasta Brodów zapoczątkował w roku szkolnym 1934/5 Konferencje międzyszkolne dyrektor gimnazjum państwowego p. Wł. Sołtysik. Na pierwszym konstytuującym się zebraniu kierowników szkół powszechnych, oraz nauczycieli szkół średnich, wyłuszczył p. dyrektor Sołtysik ramowy plan współpracy wyżej wymienionych szkół w sposób następujący:

Problem jednolitości szkolnictwa staje się zagadnieniem praktycznym. Szkoła powszechna musi nawiązać ściślejszy kontakt z szkolnictwem średnim. Dotychczas sprawa współpracy prawie że nie istniała. Młodzież po ukończeniu szkoły powszechnej i średniej w dość krótkim czasie zapominała o tych zakładach, w których spędziła cały szereg lat. Młodzież powinna być w kontakcie z tym zakładem, do którego uczęszczała. W oczach społeczeństwa młodzież szkół powszechnych przedstawia się jako kasta niższa, gimnazjalna zaś jako warstwa arystokratyczna. Ten sztuczny mur musi być usunięty. Wielka rola na polu zbliżania szkoły powszechnej do szkoły średniej przypada nauczycielsrwu. Powinniśmy sobie uświadomić, że mamy wspólny cel, któremu na imię wychowanie dobrego i pożytecznego obywatela Państwa Polskiego.

Zapoczątkowana linja wychowawcza w szkole powszechnej powinna być kontynuowana oraz należyce rozwinięta w szkole średniej. Muszą też ustąpić tzw. tradycyjne narzekania ze stron średniaków, że młodzież szkół powszechnych przychodzi nieprzygotowana do szkół średnich. Konferencje międzyszkolne mają za zadanie doprowadzić do wspólnej wymiany myśli, które pozwolą ustalić nam pewne wytyczne tak na polu wychowania, jak i nauczania. Chodzi bowiem w pierwszym rzędzie o to, aby te przedmioty, które są obecnie przewidziane przy egzaminie wstępnym do klasy pierwszej gimnazjalnej, były należyte rozważane, a przeprowadzone lekcje praktyczne pozwolą ustalić nam pewne wytyczne, które będą się kierować nauczyciele gimnazjalni przy egzaminie wstępnym uczniów do klasy pierwszej.

Egzamin nie powinien być próbą, ani sprawdzianem ilości zapamiętanych przez ucznia czytanek lub wierszy, lecz ogólny rozwój, czyli inteligencja ucznia, powinny zdecydować, czy uczeń ten nadaje się do szkoły średniej. Lekcje praktyczne, które będą przeprowadzane w klasie piątej i szóstej szkoły powszechnej, oraz pierwszej gimnazjalnej dadzą asumpt do stwierdzenia, oraz zbadania celowości metod nauczania, stosowanych w szkolnictwie pow. i gimn. Dyskusje i referaty po przeprowadzonych lekcjach powinny nam wskazać dużo nowych i pożytecznych rzeczy.

Celem konferencyj międzyszkolnych będzie także zrozumienie oraz ustalenie, jaki wpływ wywiera środowisko na życie i pracę ucznia.

Trzeba sobie bowiem uświadomić, że szkoła nie może swoim wychowaniem być oderwaną od piekących problemów życia społeczno-gospodarczego naszego społeczeństwa. W dalszym ciągu należałoby też należyte ocenić wartość oraz cel różnych organizacji, istniejących na terenie szkół pow. i śred., jak samorząd uczniowski, L. M. K., L. O. P. P. Powstanie oraz rozwój tych zrzeszeń powinny się kształtować na tle naturalnych sytuacji. Uczniowie powinni zrozumieć, dla jakiego celu oni pracują. Organizacje te wtedy nie będą jedynie papierowemi, ale będą pracowały ku pożytkowi zakładów.

Trzeba sobie także uświadomić, że etyka środowiska odgrywa ogromną rolę w życiu ucznia, wtenczas zrozumiemy, co jest przyczyną wielu niedomagań i niedociągnięć w postępowaniu ucznia.

Na tejsze konferencji został też omówiony czynnik wycho-

wawczy filmu. Konferencje międzyszkolne dołożą wszelkich starań aby wartość naukowa oraz wychowawcza filmów naukowych była postawiona na właściwym poziomie.

Celem nawiązania kontaktu młodzieży gimnazjalnej z młodzieżą powszechną rzucił dyrektor p. Sołtysik myśl, aby zaprosić do współpracy w redagowaniu organu gimnaz. p. t. „Znicz“ i młodzież szkół powszechnych, aby stał się on naprawdę organem międzyszkolnym.

Plan pracy ramowej, który został wyłuszczony w dniu 8-go października, jak zaznacza p. dyrektor Wł. Sołtysik, jest tylko ramowy. Widzimy, że został tu rzucony cały szereg myśli, które — skonkretyzowane stopniowo — przyniosą ogromną korzyść dla tego wielkiego zagadnienia, któremu na imię jednolitość szkolnictwa naszego. (Artykuł następny przyniesie czytelnikom „Echa“ sprawozdanie działalności członków konferencji międzyszkolnych, lekcje i dyskusje).

NA SZKOLNYM EKRANIE

GRYMASY KAZIKA

Kazik posiada uprzywilejowane stanowisko w klasie. Jest przez wszystkich, bo przez nauczycieli i kolegów, lubiany i wyróżniany.

Czy dzieje się to z uwagi na jego osobiste zalety umysłu i serca, czy wpływ i znaczenie tatusia, sprawy to nie zmienia, bo zaprzeczć się nie da, że Kazik jest forytowany.

Pomaga mu to i wyrabia pewną wyrozumiałość u nauczycieli i pobłażliwość ze strony kolegów. Kazikowi więcej wolno, niż każdemu innemu uczniowi. Wyjątkowe przymioty i socjalne usytuowanie stwarzają dlań i odrębną pozycję w szkole.

Nie wykorzystuje jednak tego stanowiska, bo nie zdaje sobie nawet sprawy z tego, czy ta jego wyjątkowość jest czemkolwiek usprawiedliwiona i uzasadniona i czy wogóle ona istnieje dla niego. Przecież to odnoszenie się drugich do niego podobne jest w zupełności do stosunków domowych.

Raz jednak przychodzi do klasy jakiś rozkapryszony i sztucznie podniecony i trafia niefortunnie na zły humor jednego z nauczycieli.

Następuje niespodziewana scysja na tle nieuwagi Kazika.

Podenerwowany nauczyciel ofuknął chłopca tonem, nigdy wobec niego niesłuszanym, a więc zupełnie dla niego niespodziewanym i niezrozumianym. Konsternacja! Zdziwieni uczniowie skupiają mimowolnie wzrok swój na twarzy Kazika. To go jeszcze bardziej miesza i peszy i, chcąc ratować swoją pozycję i okazać pewność siebie, robi taki grymas twarzy, który tłumaczy jasno, że Kazik nic sobie z tego nie robi, a upomnienie nauczyciela nawet bogatelize.

Wytwarza się dziwna sytuacja w klasie. Uczniowie spoglądają teraz z zaciekawieniem w stronę nauczyciela, czy on zauważył to pokrzywienie się Kazika i jak zareaguje na jego zuchwałość.

Nauczyciel, wyczuwając niezwykłość położenia, ratuje je rzekomo zapisywaniem czegoś w notatniku i udaje, że niczego nie zauważył, a potem „najobojętniej w świecie“ prowadzi dalej pogadankę z chłopcami.

W żywej rozmowie bierze też udział i Kazik, który, spotkawszy się teraz z opanowanym i uspokojonym nauczycielem, jest pewny, iż ten nie spostrzegł grymasu jego twarzy.

Cieszy go to i z wdzięczności dla przypadku i nauczyciela stara się jak najfajnie dać odpowiedzi, by tylko zgłuszyć i przyćmić do reszty incydent, który niepotrzebnie przed chwilą zaistniał. — Uspokojony tem Kazik wraca do swej dawnej roli, a uczniowie tłumaczą sobie jego bezkarność przeoczeniem nauczyciela, który w ich oczach zyskuje też na powadze, ponieważ potrafił być stanowczy i ostrzejszy nawet wobec uprzywilejowanego Kazika.

Tak i wyrozumiałość nauczyciela ratują sytuację i podtrzymują nadal harmonję w klasie.

J. Cz.

BIULETYN INFORMACYJNY

Zajęcia uboczne nauczycieli.

Ministerstwo Oświaty wydało zarządzenie w sprawie udzielania zezwoleń na płatne zajęcia uboczne nauczycielom, kierownikom i dyrektorom szkół.

Z uwagi na klęskę bezrobocia zabronione zostało udzielanie zezwoleń na zajęcia uboczne nauczycielom samotnym, którzy nie mają na swem utrzymaniu rodzeństwa, oraz tym nauczycielom, których współmałżonek pracuje zarobkowo.

W przypadkach, kiedy w rodzinie pracuje tylko mąż lub żona, należy brać pod uwagę wysokość miesięcznego dochodu ze wszystkich źródeł dochodowych.

W ramach wskazówek powyższych można udzielać zezwoleń na zajęcia

uboczne tylko wówczas, gdy to zajęcie stanowić będzie składową część naukowej lub naukowo-pedagogicznej pracy nauczyciela.

Nie wolno natomiast udzielać zezwoleń nauczycielom na wykonywanie jakiegokolwiek zawodu wolnego, przynoszącego im materialne korzyści, oraz na pełnienie obowiązków urzędnika, płatnego w jakiejkolwiek instytucji prywatnej lub samorządowej. Nie wolno również dyrektorom i kierownikom szkół oraz nauczycielom udzielać zezwoleń na utrzymywanie t. zw. „stancij uczniowskich“.

(Jutro Pracy).

Największy dworzec morski świata.

Już niebawem zostanie ukończony dworzec morski w Le Havre. Wybudowano nowe moło pasażerskie długości 600 metrów, do którego, bez względu na pogodę, nie tylko obecnie kursujące największe statki, ale i będące w budowie olbrzymy, przybijać będą bezpośrednio.

Największy okręt świata „Normandie“ (75.000 tonn), należący do linii okrętowej „C-1e G-le Transatlantique“ wyruszy po raz pierwszy z Le Havre do Nowego Yorku wiosną 1935 r.

Zaokrętowanie i wyładowanie pasażerów będzie się mogło odbywać jednocześnie. Za głównym budynkiem zostanie wzniesiona hala długości 580 metrów, dla przybywających i odjeżdżających pociągów.

Pierwsze piętro głównego budynku zarezerwowane będzie dla pasażerów, parter zaś i drugie piętro dla towarów i bagaży.

Na dachu będzie umieszczona wieża wysokości 85 metrów z olbrzymim przyprawomierzem.

Materiał, zużyty przy budowie dworca wystarczyłby na wybudowanie 60 domów dochodowych.

Rowery Państw. Wytw. Uzbrojenia dla pp. nauczycieli za obligacje Pożyczki Narodowej.

Państwowe Wytwórnice Uzbrojenia, chcąc uprzystępnąć szerokiemu ogółowi zakup rowerów, produkowanych przez Fabrykę Broni w Radomiu, przyjmują do dnia 31. XII. b. r. jako częściowe pokrycie należności za rowery obligacje 6 proc. Pożyczki Narodowej.

1. Zamawiający rower winien łącznie z zamówieniem przesłać p. adr. Biura Sprzedaży Państwowych Wytwórni Uzbrojenia — Warszawa, ul. Ossolińskich 1. przeznaczone na zapłatę obligacje, zaopatrując je w podpis in blanco, położony na odwrocie obligacji w rubryce 1-szej. Do obligacji należy dołączyć kupony procentowe od 2-go włącznie.

2. Obligacje przyjmowane będą po kursie emisyjnym, a więc 96 zł. za 100 (48 zł. za odcinek 50 złotowy). Maksymalną wysokość pokrycia obligacjami ceny roweru podaje załączona tabela.

3. Od pozostałej należności przy zapłacie gotówką za pobraniem lub zgóry na nasze konto w P. K. O. nr. 30448 udzielimy 15 proc. sconta.

4. Cała pozostała należność (bez sconta) może być także rozłożona na 10-złotowe miesięczne kolejne raty z tem, że ostatnia rata stanowić będzie wyrównanie reszty należności. W wypadku niższego pokrycia obligacjami P. N., aniżeli przewiduje tabela, pozostałość może być rozłożona najwyżej na 10

miesięcznych rat. Pierwszą ratę wraz z kosztami opakowania pobiera się za zaliczeniem.

5. Przy zamówieniach zbiorowych (minimum 4 szt.) dalsze ulgi. Informacyj udzieli Związek Nauczycielstwa Okręgu Śląskiego.

P. T. zamawiającym zalecamy szczególnie rowery turystyczne typu II-go i XVII-go, które w szczegółach konstrukcyjnych specjalnie wystudjowane i doskonale przystosowane do naszych warunków drogowych — cieszą się ogólnym wzięciem. Najlepszym tego dowodem między innymi jest fakt uznania roweru typu II-go przez Wojsk. Inst. Badań Inżynierji za odpowiadający wymogom wojska.

Rowery te posiadamy stale na składzie i ekspedujemy bez zwłoki.

Typ roweru	Ceny katalogowe	Przyjmujemy obl. Poż. Narod. dok. kwot	Pozostaje reszta zł.	Płatna gotówką mniej sconto	lub w ratach mies. po zł.
Łucznik I	180,—	144,—	36,—	15o/o	10,—
Łucznik I Extra	200,—	144,—	56,—	"	"
Łucznik II Extra A	215,—	144,—	71,—	"	"
Łucznik II Extra B.	221,—	144,—	77,—	"	"
Łucznik III	320,—	240,—	80,—	"	"
" IV	235,—	192,—	43,—	"	"
" V	257,—	192,—	65,—	"	"
" VI	447,—	336,—	111,—	10o/o	12,—
" VIII	236,—	192,—	44,—	15o/o	10,—
" X	148,—	96,—	52,—	"	"
" XI	147,—	96,—	51,—	"	"
" XIII	148,—	96,—	52,—	"	"
" XVII	255,—	192,—	63,—	"	"
" XVI-A	296,—	192,—	104,—	"	11,—
" XVI-B	280,—	192,—	88,—	"	10,—
" XIX-A	270,—	192,—	78,—	"	10,—
" XIX-B	275,—	192,—	83,—	"	10,—

Ewentualny powrót emerytów do służby. Ag. Wschód donosi: Kompetentne czynniki rządowe rozważają ostatnio możliwości reaktywowania emerytów, pobierających zaopatrzenie emerytalne ze Skarbu Państwa. Dyskusja na ten temat wynika z konieczności szukania dróg celem zmniejszenia stałego wzrostu obciążenia Skarbu Państwa wskutek wydatków na zaopatrzenie emerytalne. W szczególności rozważane są możliwości powoływania do służby czynnej na wolne stanowiska tych emerytów, którzy jeszcze przez dłuższy czas mogliby w służbie państwowej być zatrudnieni.

W czasie dyskusji nad powyższym zagadnieniem wyszło szereg momentów, które muszą być brane pod uwagę przy ewentualnych decyzjach, a w szczególności konieczne jest dokładne rozważanie tych okoliczności, które spowodowały przeniesienie w stan spoczynku n. p. z powodu długotrwałej choroby, trwałej niezdolności do służby itd.

Nie może być mowy o reaktywowaniu emerytów, jeśli powołanie emeryta leżałoby prawie wyłącznie w jego tylko interesie, zapewniając mu bądź to wyższą podstawę wymiaru, bądź wyższy procent przyszłej emerytury. Naj-

bardziej realnem i pożądanem byłoby ponowne powołanie do służby emerytów stosunkowo młodego, ze względu na wartość kapitałową świadczeń, nieproduktywnie obciążających Skarb Państwa.

W tej chwili nie jest jeszcze wiadome, jak w praktyce przedstawiać się będzie kwestja reaktywowania emerytów, które może nastąpić albo na prośbę emeryta, albo z inicjatywy władzy.

Powolywanie osób wojskowych w stanie spoczynku do służby czynnej nie jest wcale przewidziane, natomiast jest możliwe przyjęcie emerytów wojskowych do służby cywilnej państwowej, jako cywilnych funkcjonariuszów ze stałym uposażeniem.

Przyrost dzieci w wieku szkolnym w latach 1934/35 - 1937/38.

Według danych Ministerstwa W. R. i O. P., opracowanych na podstawie materiałów, dostarczonych przez spis ludności w r. 1931, liczba dzieci, objętych obowiązkiem szkolnym, wynosi w r. szkolnym 1934/35 — 5,324.002. Liczba ta wzrosła w r. 1937/38 do 5.447.190, czyli zaledwie o 123.188 dzieci. Z tego przyrost w r. 1935/36 wyniesie — 89.143 dzieci, w r. 1936/37 — 9.045, a w r. 1937/38 — 25.000 dzieci. Wynika z tego, że zbliżamy się do punktu kulminacyjnego, jeśli chodzi o przyrost, a nawet już go w części osiągnęliśmy.

Przewidywany w latach 1935/36 — 1937/38 przyrost w liczbie 113.188 dzieci rozmaicie przedstawia się w różnych województwach. W Warszawie przewiduje się w porównaniu z r. bieżącym spadek o 8.542 dzieci, w poznańskim o 13.961 dzieci, śląskim o 6.167 dzieci, tarnopolskim o 11.195 dzieci, łwowskim o 6.133 dzieci.

Największy przyrost spodziewany jest w woj. warszawskim - 28.704 dzieci, następnie: w woj. poleskim — 25.492, białostockim — 24.977, lubelskim — 18.916, nowogrodzkim — 18.262, kieleckim — 13.099, wołyńskim — 11.131, krakowskim — 9.354, wileńskim — 8.347, pomorskim — 4.578, stanisławowskim — 1731 i łódzkim — 1.518 dzieci. (P. A. O.)

KRONIKA

Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku zasyła Redakcja „Echa“ wszystkim Czytelnikom i Współpracownikom najlepsze życzenia „Wesołych Świąt“.

Od Redakcji. Po dniu 1. stycznia 1935 r. będzie już „Echo Nauczycielskie“ dostarczane obowiązkowo wszystkim Związkowcom tuł. terenu. Chodzi mianowicie o to, że w myśl zapadłych uchwał na ostatnim zjeździe delegatów. otrzymywać będzie każdy z członków prócz Głosu Nauczyc., także i organ danego Okręgu bez specjalnej dopłaty, ponieważ prenumerata ta mieścić się już będzie w nowo ustalonej od 1. I. 1935 r. składce członk. na kwotę 2 zł. 5 gr. miesięcznie. Wobec tego odpadną obecne dodatkowe opłaty na „Echo“, a natomiast ciążać będzie na Zarz. Ognisk obowiązek stałego informowania „Echa“ o życiu i pracach terenu.

Od Administracji. Ponieważ z końcem roku kalendarzowego zamyka Admin. Echa zestawienia wpływów i wydatków pisma, dlatego uprasza się Zarządy Ognisk i poszczególnych Prenumeratów o wyrównanie zaległości po koniec grudnia b. r.

Kurs pedagogiki praktycznej. Z uwagi na to, że niewiele osób zgłosiło się na ogłoszony poprzednio kurs pedagog. prakt. w terminie zimowym, podaje Okr. Kom. Pedagog. do wiadomości zainteresowanych, że kurs ten został odwołany, a natomiast przedłużony zostanie czas trwania kursu letniego.

Możliwość przelewu obligacyjnej Pożyczki Narodowej. Na podstawie rozporządzenia Min. Skarbu będą mogły Komunalne Kasy Oszczędności i pewne Instytucje kredytowe, szczegółowo wymienione w wspomnianym rozporządzeniu, przyjmować w drodze przelewu obligacyjnej P. N. na spłatę długu do wysokości 300 zł, ale powstałego jeszcze przed 1. stycznia 1934 r.

Powiatowa Biblioteka Naucz. w Tarnopolu prosi swych Członków, aby przed Świątami Bożego Narodzenia zechcieli zwrócić wszystkie wypożyczone książki, ponieważ w czasie do końca grudnia b. r. zostanie przeprowadzone nowe zinventaryzowanie i uzupełnienie tej biblioteki.

Opłatek w Ognisku tarnopolskim. Tradycyjna uroczystość „Wspólnego Opłatka“ w Ognisku tarnop. odbędzie się dnia 5. stycznia 1935 r. o godz. 8-mej wieczorem.

Zgłoszenia udziału należy nadsyłać do dnia 2. stycznia 1935 r.

Posiedzenie Kółka metod. (przyrod.-geogr.-matem.) w Tarnopolu. Dnia 10. grudnia b. r. odbyła się całodzienna konferencja członków Kółka obwodu szkolnego tarnopolskiego, w której wzięło udział około 70 naucz. trzech powiatów ze szkół wyżej zorganizowanych. Na program konferencji złożyły się lekcje praktyczne i referaty kol. i kol.: Złochowskiego, Garbiaka, Oleniuka, Łabana i Ilnickiego. Konferencję zagałę i określił jej zadania insp. szkol. obwod. p. Stanisław Błoński, poczem kierownictwo objął przewodniczący Kółka kol. Z. Garbiak.

Ożywione obrady przeciągnęły się do późnego wieczora, a zakończono je zebraniem towarzyskiem w Świetlicy Ogniska Naucz.

Dodatek mieszkaniowy dla mężatek-nauczycielek. Najwyższy Trybunał Administracyjny rozpatrzył skargę jednej z gmin, wniesioną przeciwko decyzji Kuratorjum, które usunęło prawo nauczycielki-mężatki do dodatku mieszkaniowego. Na skutek jej skargi N. T. A. wyrokiem z dniem 15-go października 1934 r. № Rej. 9074/32 orzekł, że gmina, jeśli nie udowodni, że zaofiarowała nauczycielce mieszkanie w budynku szkolnym, jest obowiązana wypłacić jej dodatek na mieszkanie, a okoliczność, że mieszka ona przy mężu, korzystającym z bezpłatnego mieszkania służbowego, względnie pobierającym dodatek na mieszkanie, jest dla sprawy bez znaczenia.

Opierając się na powyższym wyniku N. T. A. Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego wystąpił do Ministerstwa W. R. i O. P., oraz Spraw Wewnętrznych z memorjałem, domagającym się szybkiego uregulowania sprawy dodatku mieszkaniowego dla nauczycielek zamężnych (P. A. O.).

Piękny dar. Jak lud wiejski święci Święto Niepodległości?

Dnia 11. listopada opieka szkoły powszechnej w Niezdowie powiatu puławskiego zgłosiła się do kierownika tamtejszej szkoły i w imieniu mieszkańców rejonu szkolnego wręczyła dla szkoły 100 tomików już oprawionej „Biblioteki Szkoły Powszechnej“ — Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych we Lwowie, wartości około 80 zł. oraz 15 zł. gotówką na oprawę starych książek.

Wieśniacy chcą, by ich dzieci uczyły się i czytały. (P. A. O.).

Płomyk i Płomyczek na pociągu - wystawie. W okresie objazdu, pociągu-wystawy po kraju rozdawany będzie zwiedzającym bezpłatnie „Płomyk“ i „Płomyczek“.

Młodzież prowincjonalna, która najpewniej nie mniej od stołecznej entuzjazmuje się temi ślicznymi i ciekawymi wydawnictwami, przyjmie zapewne z radością tę wiadomość.

Rowery dla dzieci szkolnych. Władze szkolne w Angli wydały ostatnio rozporządzenie, na zasadzie którego gminy, nie posiadające własnych szkół na miejscu, muszą z funduszków gminnych zakupić rowery wszystkim dzieciom, zmuszonym do uczęszczania do szkół odległych. Inowacja ta spotkała się z entuzjastycznym uznaniem zainteresowanej młodzieży.

Ciekawe cyfry autonomicznych budżetów szkolnych na Śląsku.

W zestawieniu wydatków budżetów woj. śląskiego za lata 1924—1932 okazuje się, że w tym okresie 8-lecia wyniosły wydatki na szkolnictwo 122,9 milj. zł., t. j. ponad 12% wszystkich wydatków, a co w przeliczeniu na 1-go mieszkańca wynosi 2 i pół razy więcej, niż wydatki, uskutecznione w tym czasie przez Państwo.

POWIAT TREMBOWELSKI.

I. Powszechny Uniwersytet Niedzielny w Trembowli. Dzięki staraniom Powiatowej Komisji Oświaty Pozaszkolnej został tu otwarty dnia 2. XII. b. r. Powszechny Uniwersytet Niedzielny.

Pedagogiczne kierownictwo Uniwersytetu powierzyła Pow. Komisja O. P. p. Mirtyńskiemu, dyr. miejscowego gimnazjum.

W skład Grona wykładowców poza p. Mirtyńskim i kilkoma nauczycielkami (łami) gimnazjum wchodzi także pp. Pieniążkiewicz, em. starosta, Józefczuk, instruktor O. P. i Dr. Stella, lekarz powiatowy.

II. Biblioteka Powiatowa. Dzięki staraniom Zarządu Pow. Związku Kół T. S. L. została uruchomiona w Trembowli „Powiatowa Biblioteka“, która zaopatrywać będzie w książki Koła i Czytelnie T. S. L. na terenie powiatu.

Kierownictwo tej biblioteki powierzył Zarząd Pow. Związku Kół P. M. Skwirzyńskiej.

III. Kursy wieczorowe. Z inicjatywy Powiatowej Komisji O. P. zorganizowano na terenie powiatu ponad 30 kursów wieczorowych. Na kursach tych podjęło się bezpłatnego nauczania ponad stu nauczycieli i nauczycielek. Nauka na kursach rozpoczęła się z początkiem listopada.

St. Józefczuk — insir. O. P.

Z TERENU PRACY OŚWIATY POZASZKOLNEJ

Wysoki procent analfabetyzmu w Polsce do głębi poruszył nauczycielstwo i jego wyższe Władze. Niepomne ciężkiego położenia własnego, rzuca się naucz. na szaniec przeciw nowemu wrogowi. Notujmy jeno ściśle, by przypadkowo kto inny nie zbierał laurów. W myśl tego podaję do wiadomości, że w Jabłonowie (pow. kopyczyński) utworzono za staraniem grona naucz.: kurs I stopnia i tzw.: „konkurs czytania“. W Suchostawie: kurs I i II stopnia. Uczestników jest stosunkowo dużo.

Sądzę — że i z innych miejscowości zanotuje wkrótce „Echo“ pracę nauczycielstwa na tem polu. — Wspomnieć też należy, że tut. Inspektorat szkolny czyni nadludzkie wysiłki, by kursy te postawić możliwie na najwyższym poziomie.

Witold Stetiga

NA MARGINESIE

„ŚWIĄTECZNE“ I „SZARE“ LEKCJE (PSYCHOLOGICZNE I PEDAGOGICZNE PRZESŁANKI)

Są sprawy, o których się nie mówi. Jeśli ktoś o nich wspomni, wygląda to na evenement, na coś osobliwego i często — kroc nawet z tego względu może być niezrozumiany.

Taką sprawą są także nasze prace nauczycielskie — które ogólnie podzielić możemy na „święteczne“ i „szare“. W podziale tym trudno się jednak dopatrzeć, gdzie się kończy jedna grupa, a zaczyna druga, aczkolwiek — zdawałoby się — wiemy dobrze, co „Świąteczne“, a co „Szare“.

Spróbujmy dokonać analizy zagadnienia.

„Świąteczne“ — to uroczyste, przygotowane, poważne. W związku z tem nasuwają się równocześnie refleksje, że w tej „Świąteczności“ musi być trochę sztuczności — nienaturalności. Myślimy o naszych lekcjach. Lekcja „Świąteczna“. Na konferencjach rejonowych, dla Grona, t. zw. lekcje pokazowe — tam mają one miejsce.

„Szare“ — to coś codziennego, niemniej jednak piękne, a nawet — mojem zdaniem — wzniosłe. Skądże bowiem, tak piękne retoryczne zwroty: „Szary“ żołnierzu polski“ — „Szara“, a mozolna praca nauczycielska“ — „Szary“, a wielki komendant“ i t. d. i t. d.

„Szarzyzna“ ma w sobie coś z romantyzmu, z rapsodji

Mohorta — z dobrowolnego i pilnego czuwania i wykonywania swych obowiązków, w poczuciu ważnej misji...

Tak — „Szarzyzna“ to twardy, ale piękny termin o postęunku codziennym...

A lekcje — „Szare“, codzienne! Takie spokojne, skupiające w sobie i naucz. i klasę — naucz. przewodniczy klasie — grupie młodych umysłów, kształtuje je...

Czy tak się dzieje na lekcji „Świątecznej“!?

Niewątpliwie i ona ma swoje walory, niewątpliwie i tam kształtuje się umysł i duch ucz., ale... ale... tu w „szarej“ lekcji, dzieje się to niejako w warunkach normalnych — bez audytorjum — bez rozpraszania uwagi. Dzieje się to może więcej „świątecznie“ i uroczyściej, aniżeli na lekcjach „Świątecznych“ — „pokazowych“ — skoro znajdują się odpowiednie pomoce naukowe — odpowiednie podejście do zagadnień lekcyjnych, oraz odpowiednie przygotowanie do lekcji.

Pomoce naukowe winny zawsze mieć miejsce na lekcji, ale nie warunkują one wcale „świątecznej“, czy też „szarej“ lekcji. Jeśli za „świąteczną“ lekcję będziemy uważali tę lekcję, na której są pomoce naukowe, to niewątpliwie życzylibyśmy każdemu, by stosował lekcje „świąteczne“ i życzyliby sobie należało, by na terenie całej Polski tego rodzaju lekcji „świątecznych“ było jak najwięcej.

Jednakże w tej chwili przemawiać będziemy za lekcjami „szaremi“, za stosowaniem ich nawet w dni „świąteczne“, kiedy są lekcje pokazowe lub konferencje rejonowe.

Dlaczego?!

I tu przechodzimy od części pedagogicznej do omówienia przesłanek psychologicznych traktowanego zagadnienia. Lekcja „szara“, codzienna odbywa się w warunkach normalnych — spokojnie. Spokój ten jest u naucz. i w zespole ucz.

Jak jest w czasie lekcji „świątecznych“?!

Naucz. przeważnie ma większą dozę emocji, ucz. rozumie się też — prowadzi się lekcję, by jej poziom i walory były utrzymane — przecież audytorjum „pozaklasowe“ patrzy, słucha, a nawet „pisze“..., a nawet (niecenzuralne)... I wtedy dopiero, którzy ucz. słabszy, który lękliwszy, nie ma tu głosu — wyprzedzają je „cudowne dzieci“ — naucz. korzysta obficie z ich usług, jest czasem i „koncert“... i tu leży głęboko psychologicznie uzasadniona ujemna strona „świątecznych“ lekcji. Często większość ucz. słabszych usuwa się w cień i ta grupa ucz. właśnie cierpi

wewnętrznie, jest głęboko skrzywdzona, bo niema możliwości do „koncertowania“... nikt jej nie woła... a częstokroć słyszy ona tylko jedno: „siadaj!“...

I z tego właśnie powodu stanowczo przemawiamy za lekcją „szarą“, bo ona obejmuje całą klasę — naucz. wybiera „słabych“... ucz., ich chce nauczyć, a zdolnych używa tylko do pomocy, by tamtych „do poziomu“ dociągnąć i do wymagań przedmiotu.

Na lekcji „świętecznej“ — rejonowej i pokazowej — naucz. nie może zbyt długo zajmować się „słabymi“ ucz., leży to zresztą w interesie „dobrej“ lekcji, a przecie wszystkie względy przemawiają za tem, by się tymi „słabymi“ zajmować; dlatego powoli — może to trudne — wprowadzajmy do naszych lekcji „świętecznych“ czynnik, który jest tak ważny — szarą pracę dla szarych... a ich jest taka większość w naszym społeczeństwie szkolnem, a nawet i w Państwie... więc może warto...

Kazimiera Moroz.

SPRAWY ORGANIZACYJNE

1) Zarząd Okr. przypomina, że w dniach 12. i 13. stycznia 1935 r. odbędzie się w Warszawie Nadzwyczajny Zjazd Delegatów celem przedyskutowania i uchwalenia nowego statutu Zw. Naucz. Polsk. Wobec tego Zarządy Ognisk winny wybrać w najbliższym czasie swoich delegatów na wspomniany zjazd. Prosimy zarazem zawiadomić nas, którzy Kol. i Kol. zostali wybrani delegatami na Zjazd ten do Warszawy. O ile które z Zarz. Ognisk nie odbyło dotychczas jeszcze Nadzw. Zebrania i nie wybrało delegatów, należy uskutecznić to bezzwłocznie, względnie załatwić tę sprawę na posiedzeniu Zarz. Ognisk. Wybranym delegatom prosimy doręczyć projekt nowego statutu, doręczony już Zarz. Ognisk, aby mogli dokładnie zawiadomić się z treścią statutu i przygotować się do dyskusji na Zjeździe.

2) Ponieważ z nowym rokiem odbywać się będą Walne Zgromadzenia członków Ognisk, prosimy zawiadamiać Zarz. Okr. najmniej na 2 tygodnie przedtem o terminie Zjazdu i podawać program obrad, gdyż Zarz. Okr. będzie się starał wysłać swego delegata na każdy zjazd powiatowy.

Przypominamy, że odbywanie Walnych Zebrań jest obowiązkiem organizacyjnym, gdyż członkowie winni być informowani o programie pracy Zarz. Ognisk, oraz o gospodarowaniu funduszami poszczególnych komórek organizacyjnych.

Ogniska, które tych powinności nie wypełnią, narażają się na skutki, przewidziane w postanowieniach odnośnych §§ statutu.

3) Wyrównanie zaległości. Przypominamy Kol. Skarbnikom, że obowiązkiem ich jest przypilnowanie tego, ażeby wszystkie wkładki były bezwzględnie do końca grudnia b. r. wyrównane, zarówno do Zarz. Główn., jakoteż i do Zarz. Okr. (prenumerata Echa).

Do Ognisk, które zalegają z wkładkami, zostanie wydelegowany kurator Zarz. Okr. na koszt Zarz. Ognisk i na miejscu sprawdzi przyczynę zwłoki w wysyłce składek członk. i prenumeraty za nasz organ.

Równocześnie prosimy o nadsyłanie nam sprawozdań miesięcznych na doręczonych Zarz. Ognisk kartach ewidencyjnych, gdyż to ułatwia nam kontrolę wpłacania składek i informuje nas o zaszłych zmianach personalnych w poszczególnych Ogniskach.

O ile Zarz. Ogn. nie mają już tych kartek ewiden., zechcą zawiadomić o tem Zarz. Okr., a natychmiast zostaną im one doręczone.

4) Ponieważ dopiero niektóre Ogniska przesłały nam wykaz składu Zarządu Ogn., prosimy powtórnie o nadesłanie nam tego wykazu, gdyż musimy mieć to w swej ewidencji, jak również podać do wiadomości Kol. i Kol. na łamach Echa.

5) Doceniając znaczenie wypoczynku dla nauczycielstwa i biorąc pod uwagę Jego ciężkie warunki materialne, Komisja, w czasów Zarz. Główn. powzięła uchwałę, by w akcji wczasowej, wzięły też udział Zarz. Ognisk. Chodzi tu o wskazanie zdrowej miejscowości, najdogodniejszej do urządzenia stałego schroniska lub okresowego w czasie feryj zimowych i letnich. Urządzenie takich schronisk prowizorycznie lub stale zależeć będzie od pewnych danych, które prosimy nadsyłać wprost do Zarz. Główn. w Warszawie, ul. J. Smulikowskiego (Wybrz. Kościuszkowskie 35) wypełniając następujący kwestionariusz: 1) Nazwa miejscowości 2) odległość od kolei, 3) odległość od miasta powiatowego, 4) nazwa rzeki, 5) odległość od rzeki, 6) rodzaj lasu i odległość od schroniska, 7) co przemawiałoby za urządzeniem punktu wypoczynkowego.

Opis budynku: a) ilość sal, b) ile piątr, c) ile sal można wykorzystać, d) rozmiary sal, e) czy jest kuchnia, czy jest możliwość wypożyczenia na miejscu łóżek — ile?

Odpis tego kwestjonariusza prosimy nadesłać Zarz. Okr. do ewidencji.

Termin wypełnienia kwestjonariusza upływa 25. I. 1935 r.

Z RUCHU ORGANIZACYJNEGO

Ognisko Kopyczyńce. Ognisko liczy obecnie 87 członków, w ostatnim zaś czasie liczba ta zwiększyła się o 17 osób. Wkładki zbiera się co miesiąc w wysokości 3 zł. 70 gr., z czego wysyła się do Zarz. Główn. 2,70 zł., na Echo 30 gr., a reszta pozostaje do dyspozycji Zarz. Ogniska. Z tej kwoty wysyła Zarz. Ogn. swych delegatów na zjazd do Warszawy i Tarnopola. Posiedzeń Zarządu odbyło się 3, poruszano na nich sprawy organ. i sprawne funkcjonowanie aparatu organ.

Zarząd Ogniska zbierał się raz w miesiącu. Przy Ognisku istnieje biblioteka, którą prowadzi kol. Zofja Forystówna. Sekcją teatralną kieruje kol. Franc. Ostrowski. Przewodniczącym Sekcji Pedag. jest kol. Bałańdiuk Eug. Siedzibą Sekcji Pedag. Probużna. Przy Ognisku jest urządzona świetlica (sala szkolna), w której mogą Kol. i Kol., przebywający czasowo w Kopyczyńcach, korzystać z noclegu.

Zarząd Ogn. dokłada wszelkich starań, aby życie organiz. i koleżeńskie normalnie się rozwijało. Ognisko odbyło już Nadzw. Zgromadzenie swych członk., na którym wybrano przedstawiciela na Nadzw. Zjazd deleg. w Warszawie.

Ognisko w Skałacie. Ognisko liczy po dzień dzisiejszy 31 członków. Składki są regularnie wpłacane. Gotówka w kasie wynosi 22 zł. Wielu członków z niewiadomych przyczyn wypisało się. Przypuszczać należy, że powodem głównym to sprawa za szeregowania do niższych grup uposażenia. Posiedzeń Zarządu odbyło się 2.

Praca w Ognisku, czy to samokształceniowa, czy zebrani towarzyskich, jest bardzo utrudniona na odcinku Skałata. Na 20 nauczycieli w Skałacie zaledwie tylko 5-ciu należy do Ogniska.

Ognisko w Tłustem. Ognisko w Tłustem założono w roku 1925. Rozwijało się ono nadzwyczaj pomyślnie. Liczba członków doszła 46. Poza ramami Ogniska pozostało ledwie 5-ciu nauczycieli. Praca społeczna była wydatna, wpływy pieniężne znaczne tak, że Ognisko mogło wysłać 90 zł. na Wdowy i Sieroty. Z chwilą nagłego przeniesienia na emeryturę założyciela i ówczesnego prezesa kol. Józefa Kuzdrowskiego komórka nasza zaczęła chwiać się i niedomagać.

Obecnie liczy Ognisko 22 członków. Praca Ogniska ogranicza się jedynie do działalności Zarządu, którego najważniejsze funkcje spełnia kol. Kuzdrowski. Zarząd wszelkimi sposobami stara się o utrzymanie spójni organizacyjnej na swym terenie. Zachęca członków do wytrwałości, stara się o jednanie członków, zbiera składki i wysyła w miejsce przeznaczenia.

W sprawie akcji ratowania Szkoły powszechnej Zarząd podjął energiczną pracę i spowodował zebranie rodzicielskie, które odbyło się i wysłało rezolucje w sprawie ratowania Szkoły powszechnej na ręce trzech Ministrów.

Ognisko w Zborowie liczy 51 członków. Na terenie pow. zborowskiego istnieją Ogniska: w Jeziernej, Założcach i Zborowie. Wskutek przeszerogowania naucz. liczba członków zmalała.

Przychody Ogn. po koniec paźdz. wynoszą 1617 zł. 77 gr., a rozchody 1365 zł. 78 gr., saldo wynosi 251 zł. 99 gr. W roku sprawozd. odbyło się jedno Walne Zebr., na którym był obecny kol. prezes Czabanowski.

BIULETYN CENTRALNEGO TOW. POPIERANIA WYTWÓRCZOŚCI KRAJOWEJ

Dziesięć sposobów szkodenia wytwórczości rodzimej.

1. Przy zakupach pamiętaj o... producencie zagranicznym.
2. Nie wierz temu, że każdy grosz, który wychodzi z kraju zwiększa bezrobocie i nędzę ogólną.
3. Nie troszcz się o bezrobotnych rodaków, jeśli sam masz pracę.
4. Używaj raczej tandety zagranicznej, jak nakazuje dobry ton, niż najsolidniejszych i najlepszych wyrobów krajowych.

5. Opowiadaj wszystkim, że zwycięstwo polskiego samolotu z polskim silnikiem nie jest bynajmniej dowodem postępów, jakie czyni wytwórczość polska.

6. Głoś powszechnie, że polski wyrób nic nie jest wart — cóż stąd, że zagranicą cenią wysoko pracę polskiego robotnika.

7. Nie interesuj się sprawami mało ważnymi np... propagandą wytwórczości krajowej.

8. Przyszłość gospodarcza Polski obchodzić musi Rząd, ale nie ciebie.

9. Pamiętaj, że każda praca hańbi, my Polacy jesteście zdolni do wybitki i wybitki, nigdy do handlu, czy wszelkiej pracy pozytywnej.

10. Inne państwa uniemożliwiają nam eksport naszych wyrobów. Naszym obowiązkiem propagować wytwórczość zagraniczną na rynku polskim...

Oczywiście mamy nadzieję, że żaden dobry obywatel kraju nie będzie chciał stosować się do powyższych przykazań.

Sposoby podane wyżej polecamy coraz mniej u nas licznyemu entuzjastom marek i firm zagranicznych, snobom i nieufającym pracy rąk polskich.

Czy wiecie, że?...

... Mimo spadku ogólnej cyfry przywozu towarów zagranicznych (październik 1933 za 104.352.000 zł. — październik 1934 za 71.347.000 zł.) niektóre pozycje przywozu tego wzrosły.

I tak w miesiącu październiku r. b. w porównaniu z październikiem 1933 przywóz nasion, ziarn i owoców oleistych wzrósł z 1.209.000 zł. na 1.266.000 zł.

... Przywóz orzechów z 115.000 zł. na 310.000 zł.

... Przywóz śledzi świeżych i solonych doszedł do 1.532.000.

... Przywóz nawozów wzrósł z 251.000 zł. na 640.000 zł.

... Przywóz skór surowych z 1.883.000 zł. na 3.407.000 zł.

Wartość importowanej bawełny wyraziła się sumą prawie 10.000.000 zł., juty zaś 500.000 zł.

* * *

... We wrześniu r. b. w porównaniu z tym samym okresem roku 1933. wzrosła produkcja w szeregu działów przemysłowych.

... W przemyśle mineralnym produkcja porcelany elektrotechnicznej i technicznej wzrosła z 55 tonn na 94 tonn.

... Szkła taflowego z 2061 na 2612 tonn, szkła stołowo-galanteryjnego z 738 tonn na 861 tonn.

... W przemyśle metalowym produkcja drutu żelaznego wzrosła z 1558 tonn na 2330 tonn; nitów i sworzni z 95 tonn na 175 tonn.

... W przemyśle elektrotechnicznym wzrosła produkcja maszyn elektrycznych z 35 tonn na 72 tonn; rur izolacyjnych z 82 tonn na 149 tonn; żarówek z 449.000 sztuk na 556.000 sztuk.

* * *

... Produkcja radjosprzętu również znacznie wzrosła. Aparatów lampowych wyprodukowano we wrześniu r. b. 3.600 sztuk, gdy tymczasem w tym samym okresie ub. r. tylko 1.300 sztuk;

... Kondensatorów 78.600 sztuk (IX. 1933 — 28.000 sztuk); transformatorów 8.100 sztuk (IX. 1933 — 4.900 sztuk);

RECENZJE

„Praca i wczasy nauczycielskie“ — opracował Jan Bednarz str. VII-96, cena 0:80 zł.

Książka powyższa napisana została na podstawie badań warunków pracy nauczycielstwa i poświęcona pracownikom na niwie oświatowej.

Wydawnictwo ujęte zostało w 10 rozdziałów, można je jednak podzielić na 3 główne części i tak:

Część I — rozdziały I-V, autor omawia tu teoretycznie znaczenie wypoczynku po pracy i znaczenie zabawy dla organizmu ludzi dorosłych.

Część II — obejmująca rozdziały VI-IX zawiera praktyczne wskazania higieny pracy i właściwego wypoczynku, oraz znaczenie organizacji wczasów w życiu zawodowym nauczycieli.

Część III — zamknięta rozdziałem X reasumuje całość pracy i zwraca uwagę na znaczenie wczasów, jako profilaktyki chorób zawodowych.

Wydawnictwo to winno się znaleźć w rękach szerokich rzesz nauczycielstwa w dobrze zrozumianym interesie własnym i społecznym. W książce tej znajdują czytelnicy nie tylko teorię wypoczynku, ale także praktyczne wskazania, dotyczące wczasów nauczycielskich i organizacji głębszego życia.

Skład główny: „Nasza Księgarnia“ — Warszawa, Świętokrzyska 18 — konto P. K. O. 435.

Dr. Feliks Burdecki — Życie Maszyn — Tomik 46 — Biblioteczki Iskier. Nakład Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa 1934 r.

„Maszyna jest winna. Postęp techniki, szalony rozwój racjonalizacji w produkcji światowej pozbawia olbrzymie rzesze robotników pracy i możliwości zarobkowania. Technika stała się przyczyną nędzy i upadku milionów bezrobotnych“.

Takie i podobne zdania słyszy się obecnie często wypowiedane na marginesie gospodarczo-socjalnego położenia świata. Wielu ekonomistów widzi przyczynę kryzysu w niesłychanym rozwoju wynalazczości ostatnich dziesięcioleci i wzywa do częściowego zaprzestania dalszej technizacji, a nawet do cofnięcia się wstecz do poziomu techniki z przed pół stulecia.

Czy rację mają oskarżyciele techniki?

Jakiego to rodzaju związki zachodzą między postępem techniki oraz rozwojem stosunków gospodarczych i socjalnych ludzkości? Z jakich źródeł czerpie twórczość wynalazcza i jakie są istotne cele pracy techników i inżynierów?

Pytania te tworzą kanwę książki p. t. „Życie Maszyn“ znanego autora dra Feliksa Burdeckiego. W pierwszym rozdziale, oraz w rozdziale p. t. „Człowiek a maszyna“, autor analizuje dokładnie stosunek człowieka do maszyny, oświetla w sposób interesujący najaktualniejsze problemy dnia.

Anna Pohoska — Syn Kujaw — Nakład Książnica-Atlas, Lwów-Warszawa 1935.

Ta piękna powieść biograficzna zapoznaje nie tylko z trudną, pełną

zmagają się z przeciwnościami młodością Jana Kasprowicza, największego poety polskiego epoki poromantycznej, ale i z życiem ogółu młodzieży z czasów ostatniej doby porozbiorowej, z jej marzeniami, zmaganiem się, szlachetnemi porywami, z jej pracą społeczną w tajnych organizacjach, z jej wiarą niezłomną w zmartwychwstanie Państwa Polskiego. Na tle ogółu młodzieży, postać Jana Kasprowicza, przebijającego się przez życie o własnych siłach, występuje silnie i niezmiernie szlachetnie. Książka spisana na podstawie opowiadań wielkiego poety o Jego młodości, jest bardzo pożyteczną lekturą, a pisana niezwykle zajmująco i barwnie zajmie i pociągnie nie tylko młodego czytelnika, ale może się stać miłą lekturą i dla starszych.

Ukazał się już zeszyt X tonu II zarysu encyklopedycznego „Świat i Życie” (nakł. Książnicy-Atlas).

Zeszyt ten stanowi zakończenie tomu II tego pożytecznego wydawnictwa.

Zgodnie z zamierzonym planem zeszyt zawiera artykuły na literę K i stanowi połowę całości.

Jak wszystkie dotychczasowe zeszyty zarysu enc. „Świata i Życia” i zeszyt X zawiera barwne i zajmujące artykuły ze wszystkich dziedzin wiedzy i życia. Czytelnicy tego wydawnictwa mają w zeszycie niniejszym bogaty zbiór artykułów z tych dziedzin, które interesują ich tak bardzo, t. j. z techniki i przyrody: E. Kahlwart. „Kauczuk” opowiada w sposób barwny i przystępny historję odkrycia kauczuku, owego wydarzenia prawdziwego, które czyta się jak opowieść bajeczną. S. Pleśniewicz w dwóch artykułach, a mianowicie w „Katalizie” i w „Kolpidach” zapoznaje czytelnika z dwoma ważnemi działami chemji nowoczesnej, wykazując, w jaki sposób badania i odkrycia naukowe oddziałują na całe dziedziny technologii, zmieniając metody produkcji przemysłowej. Inż. S. Skawiński niełatwe miał zadanie włożenia w niezbyt długi artykuł wszystkich wiadomości, potrzebnych do zorientowania się w tak skomplikowanym i trudnem zagadnieniu, jakim jest kolejnictwo dzisiejsze, odgrywające tak wielką rolę w całym naszym życiu współczesnem. Z zadania tego inż. Skawiński wywiązał się znakomicie, nie przeciążając swego artykułu zbytniemi szczegółami, a dając wiadomości istotnie najważniejsze i najbardziej znamienne. Bardzo udany jest także artykuł prof. dr. Staszewskiego p. t. „Kino”, którego treścią jest wyłącznie strona techniczna dzisiejszego kinematografu. Prof. Staszewski uwzględnił w swej pracy i najnowsze zdobycze dzisiejszej kinematografji — film dźwiękowy i kolorowy. Artykuł ten, uzupełniony lekturą artykułów, które pojawiły się poprzednio, t. j. Fotografji, Gramofonu i Filmu (którego treścią są sprawy artystyczne związane z filmem) doskonale wprowadza czytelnika w krąg tych spraw i pozwala mu doskonale zrozumieć, na czem polega kino dzisiejsze, ta ulubiona rozrywka zarówno młodzieży, jak i starszych. Zamiłowani przyrodnicy znajdą wreszcie w niniejszym zeszycie „Świata i Życia” ciekawy artykuł doc. dr. J. Zweibauma p. t. „Komórka”, odsłaniający przed nimi tajemnicę tej najmniejszej zorganizowanej cząstki ciała ludzkiego. Ostatnim wreszcie z tego działu przyrodniczo-technicznego jest art. „Klimat” dr. R. Gumińskiego, w którym autor zastanawia się nad zagadnieniem, tak bardzo wszystkich — nawet nie specjalistów — obchodzącem, jak przepowiadanie pogody albo jak sprawa, o której wszyscy tak bardzo lubimy dyskutować, t. j. sprawa zmiany klimatu.

Oczywiście w zeszycie X „Świata i Życia“ jest również cały szereg innych artykułów, które przypadną do smaku ludziom o wyraźnych zainteresowaniach humanistycznych i duchowych. Na plan pierwszy wysuwa się tu piękny artykuł X. prof. Z. Kozubskiego p. t. „Katolicyzm“, podkreślający znaczenie i rolę, jaką katolicyzm odgrywał i odgrywa w życiu całej ludzkości. Jest to artykuł gorący, pełen wiary i zapału, które powinny się udzielić i jego czytelnikom.

Ciekawie reprezentowana jest też w zeszycie niniejszym i wiedza o literaturze. Na temat „klasycyzmu“ piszą aż dwaj wybitni specjaliści, jak prof. dr. T. Sinko i prof. dr. Wł. Tatarkiewicz. W tem podwójnem oświeceniu widać wyraźnie, jakie było oblicze klasycyzmu na terenie literatury i sztuk plastycznych. Swoistem uzupełnieniem tych dwóch artykułów jest art. J. Parandowskiego p. t. „Kolosium“, artykuł, w którym świetny ten stylista pokazał na przykładzie potężnych ruin świetności rzymskiej, jak tragicznie układają się często dzieje wielkich narodów. Uzupełniają się znakomicie dwa artykuły: „Komedja“ pióra prof. dr. Z. Łempickiego, w którym redaktor wydawnictwa przedstawił w syntetycznym skrócie dzieje tego rodzaju literackiego, jaki nazywamy komedją, zaś prof. dr. Witwicki, jeden z najwybitniejszych naszych popularyzatorów, zastanawia się nad istotą komizmu. Na zakończenie należy wreszcie wspomnieć o artykule dr. H. Retingera „Kolonje“, który powinien dać dużo do myślenia uważniejszemu czytelnikowi.

Piękne, starannie dobrane i ładnie wykonane ilustracje uzupełniają ten interesujący zeszyt.

DZIAŁ INFORMACYJNY

KIEDY NALEŻY SIĘ NAUCZYCIELOWI ZWROT ZA POMOC LEKARSKĄ?

(F. G. z Kołut.)

Rozporządzenie Rady Min. z dnia 28. stycznia 1934 r. (Dziennik Ustaw Rzp. № 10 poz. 81) reguluje ustawę o państwowej pomocy lekarskiej dla funk. państw.

Państwowa pomoc lekarska obejmuje w granicach powyższego rozporządzenia: 1) poradę i pomoc lekarską z wyjątkiem zabiegów dentystrycznych 2) pomoc położniczą 3) dostarczenie niezbędnych lekarstw 4) leczenie w zakładach leczniczych 5) naświetlanie wszelkiego rodzaju i 6) badania diagnostyczne.

Pomocy lekarskiej udzielają lekarze i płożne, umówieni w tym celu przez wojewódzką władzę administracji ogólnej.

Pomoc lekarska udzielana jest na podstawie karty porady.

W wypadkach, wymagających śpiesznej porady lekarskiej, pomoc ta powinna być udzielana nawet bez przedstawienia karty porady, którą jednakże

należy doręczyć lekarzowi umówionemu do 3 dni. Porad lekarskich udziela się w miejscu i w godzinach oznaczonych; jedynie obłożnie chorych odwiedza lekarz w mieszkaniu.

§ 5. W przypadkach **nagłych** (n. p. krwotoki, złamania, otrucia i t. p.), o ile przybycie lekarza umówionego jest niemożliwe, **można wezwać lekarza prywatnego.**

Koszty w tym przypadku (jedynie za pierwszą wizytę) zwraca wojewódzka władza admin. w wysokości, odpowiadającej skali obowiązującego w danej miejscowości cennika należności lekarskich.

§ 13. Za niezbędne lekarstwa, przepisane przez lekarza umówionego, Skarb Państwa opłaca 75%, za specyfiki zaś zagraniczne — 50% należności, resztę płaci funkcjonariusz.

§ 15. Koszty przejazdu lekarza do obłożnie chorego (w obie strony), oraz koszt przewiezienia obłożnie chorego do lekarza lub szpitala (w jedną stronę) pokrywa Skarb Państwa.

Koszty przejazdu lekarza lub chorego będą zwracane w wysokości, nie przekraczającej 50 gr. za przejechany kilometr.

Wobec tego wniesie Pan Kol. prośbę o zwrot kosztów leczenia do Województwa (Urząd Zdrowia) w Tarnopolu, w której wyjaśni przyczynę wezwania lekarza nieumówionego. Do prośby dołączyć należy poświadczenie lekarza, stwierdzającego konieczność tej pomocy lekarskiej.

Ś † p.

Michnowska Józefa

nauczycielka szkoły powszech. w Mużyłowie. pow. podhajeckiego

zmarła dnia 29-go listopada 1934 r.

Ś. p. Zmarła była członkinią Ogniska Naucz. w Podhajcach od 1-go kwietnia 1932 r.

Jako karna członkini spełniała gorliwie obowiązki w szkole i poza nią, pracując ofiarnie nad uświadczeniem ludu polskiego.

Cześć Jej pamięci!

POKŁOSIE PEDAGOGICZNE

„Oświata i Wychowanie”. Zeszyt 6—7. Wł. Hoszowska:
„Kształcenie gospodarcze w gimnazjum ogólnokształcącym” — St. Dańcewicz:
„Szkoły niżej zorganizowane”, a szkoły I i II stopnia. — K. S.: Ze spostrzeżeń nad realizacją nowego programu w klasie I-ej szkoły powszechnej.
Dr. L. Karpowiczowa: Z doświadczeń szkolnych. — Z materiałów liczbowych Ministerstwa W. R. i O. P. — Kronika z kraju. — Z zagranicy. — Przegląd czasopism pedagogicznych. — Książki.

„Nasz Głos”. Miesięcznik — Organ poznańskiego Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego. R. XI. № 3. Listopad 1934.

Treść: Artykuły: Kto demoralizuje młodzież? Mik: Czyja wina? — Pat. O. — Uderzenie w próżnię. (Obserwator) — Dobre obyczaje. (Strugarek).

Z życia naszej Organizacji: Związkowy W. K. N. w Poznaniu. — W. K. N. Wychowania Fizycznego w Poznaniu i Toruniu. — Odpoczynek świąteczny w Zakopanem. — Pokoje gościnne w Poznaniu. — Sprawa Wywiadów policyjnych. — Ognisko Poznańskie u Prezydenta m. Poznania. Do Członków Sekcji Nauczycieli Rysunków i Zajęć praktycznych. — Od administracji „Naszego Głosu”, — Ruch w Oddziałach i Ogniskach. Kronika bieżąca. — Nowości wydawnicze.

„Sprawy Nauczycielskie”. № 3. Listopad — rok V. Miesięcznik poświęcony sprawom organizacyjnym, społeczno-oświatowym oraz pedagogiczno-dydaktycznym.

Treść: Marjan Miłut: Badania nad sferą moralną młodzieży wileńskich szkół powszechnych. — R. J. Buczowski: Testy i ich rola w szkolnictwie powszechnym. — Ka-Jot: O drugoroczności w szkołach powszechnych miasta Wilna (dok.) — Dr. J. Kiken: Jak uczyć ortografii w szkołach powszechnych. — Komunikaty. — Recenzje.

„Przegląd Nauczycielski”. Organ Zarządu Okręgu Z. N. P. we Lwowie, R. III. Listopad 1934 № 3.

Treść: Ci, którzy pracują wśród ludu. — Pod portretem tego, który serce i życie oddał idei (z ryciną). — St. Dackiewicz: Szkoła dzieciom. — J. Selzer: Zagadnienia światopoglądowe. — St. Pusiarski: Jak rozplanowałem zagadnienie wychowania obywatelskiego w kl. VI szkoły powszechnej. — Środowisko w nauczaniu przyrody i geografii w szkole powszechnej. — Anna Trzaska — Sokołowska: Echo wakacyj. — M. Baćzyński: Szkolne Kasy Oszczędności. — Z życia naszej gromady. — Kronika. — Komunikaty.

„Głos Warszawski”. Rok VIII. — Listopad 1934/5. № 3. Organ Zarządu Oddziału m. St. Warszawy Związku Nauczycielstwa Polskiego.
Treść: Rola idei spółdzielczej w rozwoju mocarstwowym Polski. —

Formy organizacyjne pracy spółdzielczej na terenie Związku Nauczycielstwa Polskiego. — Spółdzielnia mieszkaniowa Nauczycieli Szkół Powszechnych w Warszawie. — P. Wysocki: Współpraca K. K. O. m. st. Warszawy z nauczycielstwem społecznym. — Samorząd uczniowski, a ruch spółdzielczy w Szkole Powszechnej; Antoniewicz. — Wycieczka Nowomiejska: Al. Janowski. — Z Rady Szkolnej m. st. Warszawy. — Kronika. — Różne.

„Polonista”. Dwumiesięcznik poświęcony sprawom nauczania języka polskiego w szkołach powszechnych, średnich ogólnokształcących i zawodowych, oraz zakładach kształcenia nauczycieli. Warszawa R. IV. Zesz. V. Wrzesień - październik 1934.

Treść: Dr. J. Gołąbek: Budzenie zainteresowania wśród uczniów. — J. Szelejowski: Psychologiczne podstawy nauczania ortografii w szkołach powszechnych. Dr. Z. Klemensiewicz: Z zagadnień metodyki nauki o języku ojczystym. Dr. S. Skwarczyńska: O formułowaniu oceny wypracowań polskich. Dr. W. Szyszkowski: Drugi okres pracy w I kl. gimn. — Sprawozdania i oceny. Kronika. — Dział informacyjno-literacki.

„Chowanna”. Miesięcznik poświęcony współczesnym prądom w wychowaniu i nauczaniu. Rok V. Listopad 1934 z. 9.

Treść: M. Sekreta: Polityka szkolna Rosji sowieckiej, Włoch faszystowskich i Niemiec hitlerowskich. — H. Rowid: Środowisko i jego funkcja wychowawcza w związku z programem nauki w szkole powszechnej (dok). — T. Łaciak: Dziecko robotnicze na tle środowiska przemysłowo-wielkomiejskiego. Recenzje i sprawozdania. — Kronika Instytutu Pedagogicznego.

64265
STAROSTWO TARNOPOL

Exemplarz obowiązkowy

Nakład

2000 egz.

druk

18.12

34